

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. wysyłką 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. poczt. 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla
wszystkich abonentów „Prospekt Ilustracji Polskiej“.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24—	6—	2—
— z 2 razową dostawą do domu	31-20	7-80	2-60
z 1 razową wysyłką poczt.	26-40	6-60	2-20
z 2 razową „ „	32—	8—	2-70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-
skie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.
„Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-
dukcje dzieł sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj bogaty materiał aktualny.

Do literackiego działu pozyskane są najlepsze bele-
trystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim
pismem, które nie łoży się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać
„Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

**Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją
Polską“ wynosi**

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36—	9—	3—
— z 2 razową dostawą do domu	43-20	10-80	3-60
z 1 razową wysyłką poczt.	38-40	9-60	3-20
z 2 razową „ „	44—	11—	3-70

Prosimy o łaskawe wczesne odnowienie prenu-
meraty, celem uregulowania nakładu i uniknięcia
zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Kto nadeszle prenumeratę na styczeń 1902 r.
wprost do naszej Administracji, otrzyma numery po
koniec grudnia r. b. bezpłatnie.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kto winien?

Na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z dnia 22-go listopada br., wniósł poseł Rotter za uchwałą Koła polskiego interpelację w sprawie osławionego rozkazu, wydanego posterunkowi żandarmerii przy Morkiem Oku, ażeby terytorium sporne także uważała jako terytorium węgierskie. Było prawdziwie nie do uwierzenia, żeby znalazła się jakakolwiek władza austriacka, któraby mogła wydać tak monstrualny nakaz. Było to wręcz przesądzanie przyszłemu wyrokowi sądu polubownego, było dostarczenie rządowi węgierskiemu nowego argumentu w tym sporze, było postąpienie sprzeczne z powszechnie przyjętą zasadą, że aż do rozstrzygnięcia sporu, obszar sporny ma być uważany jako neutralny. Interpelanci więc zapytywali, czy istotnie nakaz taki został wydany i czy rząd jest skłonny do jego cofnięcia?

Od wniesienia interpelacji do przerwania sesji Rady państwa na ferye świąteczne minęło 26 dni — a chociaż w tym czasie ministrowie odpowiadali na bardzo wiele interpelacji, chociaż i p. minister obrony krajowej, do którego powyższa interpelacja była wystosowana, odczytywał różne odpowiedzi — na zapytanie o Morskie Oko odpowiedzi nie było. A przecież zdawało się to rzeczą bardzo łatwą i wielkich dochodzeń nie wymagającą. Wszak musi być akt na to, wszak posterunek żandarmerii musiał mieć nakaz na piśmie, więc ktoś musiał być na tem podpisany, ten ktoś albo polecenie otrzymał od jakiegoś wyższego ktosia, albo je sam wydał. I oto wymianą depesz telegraficznych a choćby nawet i pism urzędowych rzecz mogła być wyjaśniona w czasie o wiele krótszym, niż 26 dni i odpowiedź mogła być dana. A wiedział rząd oddawna, że jest to sprawa, którą kraj nasz bardzo gorąco się zajmuje, do której wielką przywiązuje wagę, że to Morskie Oko jest „oczkiem w głowie“ kraju — że zatem wszyscy, i kraj i jego posłowie, niecierpliwie odpowiedzi wyczekują.

Tymczasem, już w ostatnim tygodniu obrad parlamentu, pojawia się w Wiedniu przez Towarzystwa tatrzańskie, dla popierania sprawy Morskiego Oka. Daje to pobudkę komisji parlamentarnej Koła polskiego do bezpośredniej interwencji u ministra obrony krajowej, jako władzy przełożonej nad żandarmerią. I oto odpowiedź na pierwsze pytanie, zawarte w interpelacji, jest dana; z ust ministra dowiaduje się deputacja Koła, że polecenie uważania terytorium spornego jako węgierskie, rzeczywiście istnieje. Na pytanie, kto polecenie to wydał, następuje odpowiedź ujemna: nie wydało go ani ministerstwo obrony krajowej, ani

też krajowa komenda żandarmerii, mogły je wydać tylko władze polityczne.

Władze polityczne, t. zn. albo ministerstwo spraw wewnętrznych, albo namiestnictwo we Lwowie, albo wreszcie starostwo w Nowym Targu. To ostatnie przypuszczenie jest najnieprawdopodobniejsze, wszak sprawy tak ważne nie leżą w atrybucji starosty, któryby nie ważył się samoistnie, na własną rękę, wydać tego rodzaju polecenia. On mógł chyba zakomunikować posterunkowi żandarmerii rozkaz, przez wyższą władzę wydany.

Bądź jak bądź, deputacja Koła nie mogła przestać na przyjęciu do wiadomości tego, co jej minister obrony krajowej powiedział, ale musiała dochodzić dalej. Odniosła się telefonicznie do namiestnika Pinińskiego, ale ten był wtedy we Lwowie nieobecny, bawił bowiem właśnie w Grzymałowie. Udała się tedy do prezydenta ministrów dr. Koerbera i otrzymała bardzo stanowcze zapewnienie, że od niego polecenie takie nie wyszło.

Od kogo więc wyszło? Kto je wydał? Tego minister nie powiedział. Z innych znów źródeł dowiedziano się, że w rządzie jest to przedmiotem dochodzeń...

* * *

Cała sprawa jest tego rodzaju, że jak najrychlejsze wyjaśnienie staje się kategorycznie potrzebne, jeżeli sprawa w ogóle nie ma być — skandalem.

Skandalem jest, że takie polecenie mogło być w ogóle wydane — że mogła się znaleźć jakakolwiek c. k. władza, któraby terytorium, dotąd do Galicji, więc do Austrii należące, uważać kazała jako węgierskie w czasie, gdy o to terytorium toczy się spór z Węgrami i gdy spór ten przez usta węg. stał oddany sądowi polubownemu do rozstrzygnięcia.

Skandalem jest, że w państwie, mającym przecież jakąś administrację, która ma za sobą wiekową tradycję rządów i „urzędowania“ biurokratycznego, może istnieć niepewność co do tego, kto wydał jakieś ważniejsze polecenie — niepewność taka, że miesiąc czasu nie wystarczy, ażeby to wyjaśnić. Świadcetwo, jakie sobie ta administracja wydaje przez to, że sprawa jeszcze teraz jest przedmiotem dochodzeń — jest bardzo smutne.

Wyjaśnienie zupełne, bez dwuznaczników, zastrzeżeń i obsłonek, jest bezwarunkowo konieczne. Po wyparciu się ze strony dwóch ministrów, — a nie ma trzeciego, który by w tej sprawie mógł interweniować — pozostawałoby tylko jedno przypuszczenie, którego robić nie możemy, nie chcemy, które uważamy za wykluczone, to jest, że polecenie zostało wydane żandarmerii przez same namiestni-

Na str. 9 i 10 tygodnik przyrodniczy i techniczny: „Marceli Berthelot“, „Historia kobiet lekarzy“.

Fejl.: „Wynalazca“, humoreska z francuskiego przez Iwana Żyłkina.

„Za siódmą górą, za siódmą rzeką“.

Szekspir, twórca „Ryszarda III.“ i Szekspir, autor „Burzy“ — to dwaj autorowie całkiem odmienni. Pierwszy stawia nam przed oczyma tragiczną walkę charakterów, straszne kolizje realnego życia, gdzie wola z wolą się łamie — drugi opowiada nam bajkę czy przygodę, gdzie sprawy ludzkie są igraszką losów lub sił nadprzyrodzonych, maluje postacie fantastyczne w bańce poezji.

Czy można do utworów tak różnych stosować jedną miarę krytyki? Każdy z nich może być w swym rodzaju arcydziełem, lecz na jednym poziomie stawiać ich niepodobna — i choćby z pod jednego wypływu pióra, oceniać się je musi z innego punktu widzenia, całkiem odmiennie stawiać do nich wymagania, i całkiem różne upatrywać wady i zalety.

I dramat i bajka scenizowana ukazują się nam na deskach teatralnych — lecz gdy pierwszy skupia swą siłę w samej akcji osób działających, i porusza nas swem zagadnieniem etycznym czy społecznym tak, że na nic innego prawie nie zwracamy uwagi — druga musi nam być podana z przepychem całego otoczenia, dostrojonem do treści fantastycznej, zlać się w jeden obraz poetyczny, pełen uroku i nastrój, nie zamacony jaskrawem wybijaniem się działających w niej osób. Co w pierwszym jest zaletą,

musi się stać w drugiej wadą, a co w pierwszej wadą, rozstrzelejącą uwagę i osłabiającą interes dramatyczny, jak np. bogactwo akcesoriów i wystawy — to w drugiej staje się wymogiem niezbędnym, aby cudowność bajki uwydatnić. Pierwszy szarpie zazwyczaj uczucia i nerwy — druga łagodzi i koi; pierwszy rzuca głębokie cienie na duszę i charakter ludzki — druga unika głębokich kontrastów i lubuje się w świetle.

Zdaje się, że dzisiejsze nasze społeczeństwo czuje się nieraz umęczone i walką życia i zbyt realistycznymi walkami na scenie, bo łaknie coraz częściej obrazów jaśniejszych, fantastycznych, czy to w operetce, czy w bajce dramatycznej. w „balladzie“ na scenie, jak się to podobało nazwać Rossowskiemu.

Wszak krąży po scenach to „Dzwon zatopiony“, to „Koło zaczarowane“, to „Wesele“. Świeżo do nich przybyło „Za siódmą górą i za siódmą rzeką“. Są między niemi różnice: to więcej realizmu i tendencji — to więcej poezji i naiwności — wszystkie jednak nie mają w sobie właściwych cech i potęgi dramatu — nie mają, bo ich nie szukały i nie chcą, bo nie płyną z szekspirowskiego potomstwa „Ryszarda III.“, lecz są potomkami „Burzy“.

Słowacki, posyłając Krasińskiemu „Baladynę“, pisał, że idzie ona w świat „z ariostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wewnętrzną siłą urągania się z tłumy ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie, z nieprzewidywanych owoców, które wydają drzewa, ręką ludzi szczipione“. Prawie dosłownie można to samo powiedzieć o tendencji bajki Rossowskiego: „Za siódmą górą i za siódmą rzeką“. I tu, w świetlanych, poetycznych formach bajki tkwi myśl, że choć królowie i dworacy zakuwają żywe społeczeństwa dla swych celów w pewne formy, przepisy i ceremonie,

ty — natura ludzka wyrwa się z tych więzów, odnawia się siłą młodzieńczej żywotności i cele człowieka stawia wyżej ponad skostniałe formy. A jeśli się przyjmie właściwą miarę krytyczną, tak, jak się ją wyżej określiło — to przyznać należy utworowi Rossowskiego nadzwyczajne zalety.

Urok poetyczny unosi się tam nad wszystkim. On to otacza najcudowniejszymi blaskami takie postaci bajki, jak „Mgiełka“ i „Wietrzyk“, on rozstrzyga o układzie scen i przenika fabułę, którą zresztą nie czerpie z żadnej szczegółowo skazki ludowej, lecz ma wspólną im woń naiwności — on wprowadza lutnię i pieśń, jako łącznik duchowych przesileni i kapie wszystko, jak bańkę mydlaną, w łagodnej grze światła i barw tęczyowych. „Cała ballada — mówi słusznie jeden z recenzentów po pierwszym przedstawieniu utworu Rossowskiego — cały poemat jest przepiękną, tysiącami barw tęczyowych, migającą mgłą fantazji, snem nocy letniej, ciszą wieczoru, grozą północy, orzeźwieniem poranku, marmurzeniem serdecznego poety, który nie chce wstrząsać, ni targać sercem za serce, ale potrafi rozmarzyć łagodnym, cichym, choćby dziecięcynie naiwnym słowem szczerą poezję.“

W poetycznym obrazie, jaki nam autor stawia przed oczyma, jest tyle blasku, że cała rzecz wydaje się malowana białą na białym, albo jak filigranowa rzeźba na kości słoniowej, którą tylko delikatne cienie uwydatniają.

Jeśli więc idzie o przedstawienie ballady na scenie, to wymaga ona niesłychanie subtelnej wniknięcia w intencje poety i takiego liczenia się z filozofią wyrażen, jaka pospolicie w przedstawieniach scenicznych nie da się osiągnąć.

Wobec tej pajączej subtelności utworu, powinno się zatem w wykonaniu nie łagodzić, ale raczej uwydatniać te cienie, które do dramatycznej wypu-

ctwo, z jego własnej inicjatywy, z jego własnego konceptu. Nie potrzebujemy się rozwodzić nad tem, czemu by to było i jaka byłaby o tem opinia kraju. Mamy dotąd wrażenie, że to zagubienie skierki między Wiedniem a Lwowem nie jest czem innym, jak tylko chęcią przewalenia winy z Wiednia na Lwów. I właśnie dla tego żądamy odpowiedzi zupełnie kategorycznej na pytanie, kto winien? Brak takiego wyjaśnienia, byłby gorszy, niż świadomość prawdziwego, chociażby najgorszego stanu rzeczy. Podejrzenia i domysły należą do najszkodliwszych czynników w życiu publicznym kraju. One muszą miejsca ustąpić prawdzie.

Z ziem polskich.

(List Eksc. Jaworskiego w oświeceniu niemieckim. — Głos młodzieży polskiej w Berlinie. — Przeciwno Sienkiewiczowi. — Szpiegi w kościele. — Stosunki handlowe z Niemcami).

— Znany czytelnikom naszym list prezesa Koła polskiego w Wiedniu, JE. Jaworskiego do prezesa Koła polskiego w Berlinie, ks. Radziwiłła nie mógł przeminać w prasie niemieckiej bez wrażenia. Jedną z pierwszych pospieszyła z komentarzem *Köln. Zeitung*, która nazwawszy co tylko p. Jaworskiego *Obmanem* polskiego Koła, zapomina widocznie, z kim ma do czynienia, albowiem tak się wyraża: „Szczegóły, podane przez agitatora Jaworskiego w ograniczonej tylko mierze zasługują na wiarygodność“.

Słuszną wobec tego uwagę czyni *Dziennik Pozn.*:

„Paradnie! Więc Ekscelencya Jaworski nie jest dla prasy niemieckiej wiarogodnym świadkiem, ale wiarogodnym jest p. Sembratowicz, na którego się wyraźnie odwoływał poseł Sattler w parlamencie.

Co to za figura, pisaliśmy o tem wielokrotnie. Figura ta, coś w rodzaju denuncyanta najpodlejszego gatunku, znana jest dobrze także w Galicji.

— Wiadomo już czytelnikom naszym z depesz, że na uchwały studentów niemieckich w Berlinie odpowiedziała tamtejsza ucząca się młodzież rezolucjami, które zostały rozesłane 8 gazetom niemieckim. Rezolucje te opiewają w dosłownem brzmieniu:

„Skutkiem rezolucyj d. 18 bm. uchwalonych na ogólnem zebraniu akademików, zwołanem przez „starych panów“ towarzystwa niemieckich studentów, studenci berlińskich akademii, narodowości polskiej, widzą się spowodowanymi do następującej odpowiedzi:

Ad. 1. Stwierdzamy, że demonstracja dnia 18 bm. spowodowana w audytorjum barakowem, absolutnie nie była i nie mogła być wyrazem uczuć, rzekomo nieprzyjaskich dla niemieczyzny. Wymierzona była jedynie przeciwko upodobanej manierze u wykładającego profesora i była protestem przeciwko wielu jego, głęboko nas obrażającym wyrażeniom. Sąd, czy ton wykładu, główne zaś pewne zwroty mowy mogły nas oburzać w istocie najgłębszych naszych uczuć, pozostawiamy uwadze niemieckich komilitonów, ale prosimy, żeby na to zwrócili uwagę, że i my mamy prawo na uznanie dla naszego uczucia narodowego i narodowej godności.

kłości „ballady“ mogą się przyczynić. A odnosi się to przedewszystkiem do roli „Wietrzyka“. Ten młodzieniaszek, który zresztą dość już jest dojrzałym, aby rozkochać królową „Mgiełkę“ — ten swawolnik, junak, mający w sobie coś z galanterii, romantyczności i odwagi Cyrana — powinien istotnie odbijać jako mężczyzna i dlatego wydaje nam się błędem, że wykonanie tej roli powierzono kobiecie. Nawet tak znakomita artystka, jak p. Bednarzewska, nie może wydobyć z siebie tyle tonu i charakteru męskiego, ile go tu na rozkosznem a miękkim tle bajki potrzeba. Dość już zuchowatego państwa, jako bardzo wdzięcznej roli pluderkowej — Wietrzyk powinien być duszą i ciałem mężczyzną. Że nim w przedstawieniu nie był, przypisać temu niezawodnie potrzeba nieco za blade wrażenie całości, a przedewszystkiem trzeciego aktu ballady. Rzecz sama jest bajką, w której jednakże głębszą myśl ukryto, należy więc unikać wszystkiego, co ją w wykonaniu czyni nieprawdopodobną. Jeżeli zaś rola kochanka, który i serce zdobywa i stary system rządzenia wywraca, złożona jest w ręce kobiety, to nietylko mamy przed sobą bajkę, ale odnosimy wrażenie, że się w niej dzieci bawią i znaczenie rozplywa się tem bardziej w nicłość. Tu właśnie fantastyczność akcyi powinna być tem większem złudzeniem i wrażeniem podniesiona.

Tyle, co do wykonania. A co do faktu samego utworu, wypadnie zaznaczyć, że na drugim akcie, w którym interes dla wyniku bajki jest rozbudzony, nie dość silnie buduje się akt trzeci. I brak ów siły nie tkwi w samej treści rozwiązania, pięknej i poetycznej, lecz w podrzędniejszych szczegółach budowy. W drugim akcie, który się kończy zwycięstwem rewolucyi pałacowej, występuje nawet straż zbrojna, aby ubezwładnić buntującego się króla; w trzecim zaś, gdzie lud i armia przywracają królowi swobodę działania, wszystko, co groźne,

Ad. 2. Jest dla nas zagadką, dla czego druga rezolucja ostrze swe zwraca przeciwko wszystkim obokojawcom, podczas gdy do niej dała powód tylko demonstracja Polaków. Nad treścią, znaną rezolucji przechodzimy do porządku dziennego“.

Z pism niemieckich ogłoszono dotychczas te rezolucje *Tägliche Rundschau*, *Deutsche Zeitung* i berliński *Localanzeiger*. Ten ostatni przyznaje, że oświadczenie polskie jest spokojne i poważne, ale nie uważa go za usprawiedliwienie „zachowania się“ Polaków na prelekcji prof. Sch. Co do zakończenia rezolucji polskiej, dodaje, iż głównie o to będzie chodziło, czy też i minister przejdzie nad rezolucją niemiecką do „porządku dziennego“.

Dziennik pozn. pisze: „My jeszcze raz stwierdzamy, że młodzież wprawdzie nie ma prawa przepisywać profesorom, co i jak wykladać mają — jak twierdzi *Germania* — ale wcale nie jest ani zbrodnią ani nonsensem, jeżeli nie znosi hakatystycznych wyzisk i zaczepek, na katedrze „wolnej nauki“, niewłaściwych. Można się nie godzić na sposób, w jaki to uczyniła, ale wdzięczność jej się należy za to, że zdemaskowała najpospolitszy hakatyzm, rozpięający się na katedrze uniwersyteckiej. Już pierwsza nasza korespondencja berlińska w tej sprawie dała zbiór obraźliwych wyrażań, któremi się dr. S. posługiwał, a o których wymienienie dopominają się *Tägl. Rundschau* i *Deutsche Ztg.* Prosimy byśmy o obszerniejsze w tej mierze informacje“.

— Na zebraniu miejscowej grupy Towarzystwa hakatystów w Szczecinie, omawiał wyższy nauczyciel, p. dr. Niessen — jak pisze *Gesellige* — stanowisko Henryka Sienkiewicza do niemieczyzny. Mowca zaznaczył, że Sienkiewicz jest największym geniuszem literackim, jakiego Polska wydała po śmierci Mickiewicza. W polskich kołach go uwielbiają. Amerykanie i Anglicy pochłaniają wprost jego powieści, mianowicie „Quo vadis“. Dlatego jest to faktem, mającym wielkie znaczenie, że Sienkiewicz „stał na czele agitacji przeciwko niemieczyźnie. Już od dawniejszego czasu działał w tym kierunku, np. w powieści „Bez dogmatu“, dążność do popierania niemieczyzny na kresach wschodnich nazwał nikczemnością. Ponieważ powieści Sienkiewicza od niedawna czytane są wiele w Niemczech, dlatego trzeba niemieckim czytelnikom jego powieści otworzyć oczy na usposobienie tego najgorszego wroga Niemców, który teraz według mocnego przekonania wielu osób, spowodował składki na „ofiary“ wrześnińskie i pośrednio także rozruchy we Lwowie i Warszawie. W jakim stopniu Sienkiewicz jest polskim szowinistą i wrogiem Niemców, wykazał mowca na jego najnowszej powieści p. t. „Krzyżacy“, która ilustruje walkę Polaków z niemieckim zakonem krzyżackim w sposób, urągający wprost prawdzie historycznej“.

— *Wiarus* pisze: „W przeszłą sobotę i niedzielę dwóch księży polskich słuchało w Bochum spowiedzi św., a w niedzielę wieczorem było w kościele św. Józefa nabożeństwo z kazaniem polskiem. Rodacy tak do spowiedzi, jak i na nabożeństwo bardzo licznie się zbrali.

Na owo nabożeństwo przybył też policyant w ubraniu cywilnem, naturalnie nie z pobożności, lecz na to, aby szpiegować Polaków.

dzieje się za sceną i odbłask kontrrewolucji jest za słaby, wprost niezrozumiały.

Również słabym jest koniec ochmistrza „Morala“, jego obłąd. Troszkę broni na scenie, a nie tylko szczękę jej za sceną, troszkę ludu walczącego, troszkę rozlewu krwi nie byłoby rzeczy popsuło. W bajce mogą tak samo ginąć ludzie, jak w tragedji — a Szekspir byłby sobie w tym wypadku i na kilka uśmiechów pozwolił. Tak zaś — bez dodatku grozy — akt trzeci buduje się za słabo na drugim i błednie na scenie.

Rozumie się, że nie mam tu na myśli jakichś perypetyj tragicznych, które do bajki nie należą. Już w Balladynie zanadto poważny i tragiczny koniec staje się rozdzwinięciem prześlicznej dramatyzowanej skazki ludowej — więc i tu go nie żyję. Ale w ogóle odczuwam w „balladzie“ Rossowskiego brak pewnych dyskretnych kontrastów, któreby zbyt czyny blask poskramiały, a tem samem i podnosiły ją bardziej tam, gdzie potrzeba. W „Burzy“ są także królowie i dworacy, jest Miranda i Ferdynand, jak Mgiełka i Wietrzyk, ale jest także Kaliban i Trynkulo — i to jednostajnym słodyczom poezji dodaje niezbędnej, korzennej przyprawy.

Lecz to są wrażenia widza, kombinacje krytyka, który już z powołania swego szuka dziury na całym. Zależy od wyobraźni twórczej poety, czy grymasy krytyka może on zlać w całość z ideałem, który tkwi w jego duszy i czy je uzna za podniesienie lub zeszpecenie tego ideału. Tymczasem fakt pozostanie faktem, że „ballada“ Rossowskiego w tej formie, jaką ją na deskach teatralnych widzieli, jest rzeczą bardzo piękną, pięściolkiem poezji, które duszę widza ciągnąć będzie zawsze z nieprzepartą siłą w świetlane sfery kojącej wszystko wyobraźni.

Cef.

A więc tak daleko już doszliśmy, iż Prusacy nawet w kościele nas stawiają pod dozór policyjny? Widocznie jednak owo nabożeństwo polskie nie było niebezpieczne dla państwa, bo jakoś pruski „Vaterland“ wskutek niego nie przewrócił się jeszcze dotychczas. Widzicie, Rodacy, do czego to się dziś Prusacy posuwają! I czy wobec tego jeszcze lgnąć będziecie do niemieczyzny? Nie, to powinno zachęcić każdego, aby szukał coraz więcej łączności ze współbraćmi, aby każdy dbał o swą narodowość!“

— Znany obywatel i przemysłowiec z Królestwa, p. A. Skirmunt, rozesłał do pism warszawskich następujący list:

„Załączam w oryginale niemieckim i w tłumaczeniu polskiem odezwę, którą przesłałem do swoich stałych korespondentów handlowych w państwie niemieckim, w nadziei, że przykład mój znajdzie naśladowców.

Jeżeli zerwanie dawnych stosunków handlowych z Niemcami, może w początku dla wielu nie być korzystnem pod względem materialnym z powodu, że długoletnie stosunki handlowe z Niemcami wyrobiły nam łatwość kredytu, to przecież zawiązanie nowych stosunków z innymi krajami bardzo jest możliwe, zwłaszcza przy pośrednictwie zagranicznych konsułów, rezydujących w Warszawie, do których i piszący udać się zamierza w sferze swego zapotrzebowania, z prośbą o rekomendację poważniejszych firm handlowych, krajów, przez nich reprezentowanych.

Okólnik p. Skirmunta do firm niemieckich brzmi jak następuje:

„Szanowny Panie!

Wobec systematycznej hecy, krzewionej w państwie niemieckim ze strony wpływowych kół „Wszechniemców“ i „Hakatystów“ przeciw katolikom i Polakom, mam sobie za obowiązek, w obrębie działalności mojej, jako przemysłowca i rolnika, zerwać wszelkie stosunki z interesantami w państwie niemieckim, jako to: dostawcami i t. p., chociażby to niekiedy być mogło ze szkodą własną. Rozumie się, że wszelkie zamówienia, uczynione przedtem, pozostają w sile.

Z szacunkiem . . .“

Przegląd zagraniczny.

(Minister Delcasse a mowa Prinettiiego. — Różnica w przyjacielskich dążnościach Włoch i Francji. — Odczyty kwestyi irlandzkiej.)

(k. s.) Francuski minister spraw zagranicznych Delcasse nie zdoła — zdaje się — odpowiedzieć na mowę swego włoskiego kolegi Prinettiiego, w której ten ostatni wyluszczył zapatrywania swego rządu na obecną politykę francuską i na zasady przyszłego stosunku Włoch do Francji.

Jak się *Pol. Corr.* dowiaduje z Paryża, przed ukończeniem nadzwyczajnej obecnej sesji Izba w dyskusji budżetowej nie dojdzie do budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, wskutek czego Delcasse nie będzie miał sposobności do przemówienia. Niemniej jednak w kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że Delcasse w równie wyczerpujący sposób, jak Prinetti, omówi kwestye śródziemnomorskie, tak, że porozumienie co do nich między rządami rzymskim i paryskim także i ze strony francuskiej będzie w zupełności oficjalnie potwierdzone. Obecnie w sferach francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych podnoszą z uznaniem tę enuncyacyę Prinettiiego, w której powiada, że Tripolis nie może stanowić przeszkody w osiągnięciu francusko-włoskiego porozumienia w sprawie rozgraniczenia wpływów i interesów obu tych państw na afrykańskich wybrzeżach.

Od czasów odwiedzin tulońskich, dążność do osiągnięcia trwałego porozumienia w sprawach śródziemnomorskich objawia się tak w Kwirynale, jak i w Paryżu. Jednakowoż cele, do których drogą tego porozumienia oba rządy zmierzają, różnią się między sobą bardzo istotnie i zasadniczo. Francji zależy przedewszystkiem na przyłączeniu Włoch do dwuprzymierza, podczas kiedy akcyą Włoch ogranicza się wyłącznie do załatwienia kwestyi Trypolisu, bez jakiegokolwiek zamiaru odsunięcia się od trójprzymierza, podobnie jak to się działo podczas rokowań w sprawie osiągnięcia porozumienia co do Bałkanów między Rosją a Austryją, której także nie przeszkadzały te pakt w dochowywaniu wierności trójprzymierzu.

Inne — jak wspomnieliśmy — stanowisko zajmuje w tej sprawie Francja, która w gruncie rzeczy wszelkie istotne porozumienie z Włochami czyni zawisłem od ich wystąpienia z trójprzymierza. Prasa paryska wypowiedziała to z okazji mowy Prinettiiego zupełnie bez ogródek, dodając od siebie szereg komentarzy, kulminujących w twierdzeniu, że rząd włoski nie odnowi trójprzymierza. Twierdzenie to jednak było już za silne nawet dla usposobionego przychylenia dla Francji włoskiego ministra spraw zagranicznych, tak, że obawiając się, aby zabiegów jego w sprawie Trypolisu źle sobie nie wytłumaczono, ogłosił czempredzej półurzędowy komunikat,

Najpraktyczniejsze
podarki na
Gwiazdkę

**Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki,
Halki, Chustki, Chusteczki do nosa**
poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, hotel George'a.

w którym oświadczył kategorycznie, że nie należy oczekiwać żadnych absolutnie zmian we włoskiej polityce zagranicznej nawet wówczas, gdyby porozumienie włosko-francuskie dało jak najlepsze rezultaty. Nie potrzeba dodawać, że zmiany owe, „których nie należy oczekiwać“, oznaczają wyłącznie trójprzymierze.

— Ustęp mowy Rosebery'ego, odnoszący się do Irlandczyków, którym ten polityk angielski znowu bezwzględnie wypowiedział wojnę, zwrócił uwagę zagranicy na fakt, że obecnie separatystyczny agrarny ruch irlandzki wzmógł się znowu bardzo znacznie. Jeszcze na początku grudnia oświadczył irlandzki sekretarz państwa w publicznej mowie, że nowa agitaacja wśród ludności rolniczej w Zachodniej Irlandyi nie daje żadnych powodów do obaw. Mimo to jednak terrorystyczny rząd Ligi krajowej przyszedł znowu do władzy i ogłosił nowy manifest do dzierżawców, z wezwaniem do powszechnego bojkotu. Zimnokrwisty sekretarz irlandzki nie dopatrywał się w tem wprawdzie niczego groźnego i niepokojącego, nie mniej jednak doszło do zaburzeń, które musiało uśmierzać wojsko i wzmocnione kadry policyjne.

Dopiero w ostatnich dniach spostrzegł się rząd angielski, że pobił, dowierając sekretarzowi irlandzkiemu, i czem prędzej zabrał się do burzenia gniazda najważniejszych i najniebezpieczniejszych agitatorów irlandzkich. Przedewszystkiem więc wytoczył proces przywódcy Irlandczyków, członkowi parlamentu Connca O'Celty'emu, skazując go na dwa miesiące więzienia. Mimo wszystko jednak należy się spodziewać, że w rozpoczynającej się 16 lutego sesyi parlamentu angielskiego obok sprawy transwalskiej kwestya irlandzka zajmie swoje dawne dominujące stanowisko.

Z Bulgaryi.

Sofia, 17 grudnia.

Zanim te słowa was dojdą, czytelnicy wasi poinformowani będą telegraficznie, tak o upadku gabinetu Karawelow-Dancew, jakoteż o składzie i imionach ich następców. Imiona te niewiele mogą interesować publiczność naszą, natomiast zająć mogą niektóre okoliczności i szczegóły upadku gabinetu ostatniego.

Przez siedm dni trwały w „Narodnem Sobraniu“ rozprawy nad wnioskami rządu, co do pożyczki 125 milionów franków i monopolu tytoniowego. Rozprawy były gorące, bo i warunki, proponowane przez „Banque de Paris et de Pays-Bas“ wielce uciążliwe były. Ostro napadano na ministerstwo, zarzucając mu przekupstwo i chęć oddania w Bulgaryi 50-cio letnią niewolę francuskich spekulantów. Karność partyjna się rozprzegła, tak, iż rząd nie wiedział, na kogo ma liczyć. Dwa razy rząd uzyskał od Banku przedłużenie chwilowe pierwotnego terminu zatwierdzenia kontraktu, w nadziei ukołysania rozbujających fal parlamentarnych, lecz gdy doszło do tego, iż „Dido“ Cankow publicznie wyparł się partyi, noszącej jego nazwisko, twierdząc, że ona z Dancewem na czele, zbezczeszczyła go, rząd widział, że nie może liczyć, na uzyskanie większości i postanowił wycofać się z honorem.

Wczoraj więc, to jest 16 bm., gdy o 10 rano otwarto posiedzenie, zabrał głos minister spraw wewnętrznych, Serafow i w czterogodzinnej mowie zbi-

jał jeden po drugim zarzuty opozycji, przedstawiając obecne smutne położenie finansowe Bulgaryi, co zniewolilo gabinet do przyjęcia tak ciężkich warunków, które jeszcze najłżejszemi ze wszystkich się okazały. Wymowne a głęboko opracowane przemówienie Serafowa, przyjęte zostało hucznymi oklaskami, a mowę samą Izba uchwaliła wydrukować i w tysiącnych egzemplarzach rozprzestrzeniać po kraju.

Zdawało się więc, że większość zgadza się na projekty rządu, tembardziej, że mowy następnych ministrów: robót publicznych, handlu i spraw zagranicznych, skłaniające do przyjęcia projektów rządowych, zyskały także uznanie w licznych oklaskach.

Była 8 wieczorem, gdy wszedł na trybunę prezes ministrów Karawelow, od którego, jako od ministra finansów, spodziewano się ostatniego słowa — poczem głosowanie miało zdecydować kwestyę.

Karawelow tymczasem najniespodziewaniej oświadczył, iż: ponieważ pomimo dwurazowego przedłużenia terminu — Izba nie mogła się zdecydować na przyjęcie warunków banku, to obecnie bank, korzystając z zastrzeżonych sobie praw, cofnął swoje propozycje, a więc wszelkie dalsze rozprawy nad tym przedmiotem byłyby zbyteczne.

Nam, jako gabinetowi — dodał Karawelow — nie pozostaje nic, jak odnieść się do panującego i oświadczyć mu: „iż Bulgaryja znajduje się w głębokiej jamie, a dla wyciągnięcia jej z tej jamy należy koniecznie znaleźć srodek“. — Pana prezydenta proszę o zamknięcie posiedzenia, aż do utworzenia nowego gabinetu.

Upadek gabinetu, jakkolwiek spodziewany i oczekiwany od dni kilku, nie tylko, że nie wywołał radości, ale przeciwnie spowodował ciężkie przygnębienie. Wszyscy niby zadowoleni, że pozbyli się chwilowo grożącej im niewoli żydów francuskich, lecz wszyscy z niepokojem patrzyli w przyszłość, pytając: co dalej? — jak wybrnąć z położenia ciężkiego, które im wymownie przedstawił Serafow?

Kto nas wyciągnie z tej „jamy“? — pytają patryoci, którzy z rozczarowaniem dowiedzieli się z rozpraw, iż o zgrozo! — Wielka ich oswobodzicielka, pożyczwszy Bulgaryi w tym roku 4 miliony franków w złocie, dla spłacenia kuponów, zaarrestowała im w Banku i opieczetowała, jako gwarancję 5 milionów srebra w workach, i za 7 milionów obligacyj od poprzedniej pożyczki!...

Co pocnie więc nowy gabinet? jakkolwiek on będzie, gdy jego poprzednik, według własnego przekonania, przeszkukał już i to napróżno wszystkie drogi nie tylko Europy ale i Ameryki!

Wszyscy wpadli w smutne rozmyślenia; urzędnikom i wojsku grozi kilkomiesięczne zatrzymanie płacy, dla możliwości spłacenia kuponu lutowego, — a ciężko już dotkniętemu handlowi, — bankructwem. Ażio, które w czasie rozpraw nad pożyczką spało już na 8 proc. — podskoczyło znowu na 15 proc.!

Książę Ferdynand podobno nie zdecydował się jeszcze na przyjęcie dymisji gabinetu, choć krąży po mieście śmieszna lista członków nowego gabinetu, złożona z generałów i stenografów!...

W każdym razie rozwiązanie Izby jest nieuniknione, a więc nowy niepokój, nowe wybory, rozruchy i walki byłyby dogodnemi dla „Wielkiej-Oswobodzicielki“, od której, według zdania nie tylko mego Figara-Kocza, ale i według wielu innych, zależy nie tylko sława, ale cisza, porządek i dostatek w Bu-

garyi!... Jak ta „Oswobodzicielka“ przypomina naszą niegdyś „Najjaśniejszą Gwarantkę“!...

T. Z.

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracyi „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Goście w lokalu Lichtmana w Dukli 4 kor., Jadwiga i Matylda Praefort z Medyki 1, uczennice klasy VI. A. szkoły im. św. Jadwigi w Przemyślu 3-60, goście w handlu E. Kollaka z Podwoleczysk 4-08, Zofia Matuszyńska z Lutezy 2, Komitet obywatelski w Zagórze 129-35.

Na listę dra Altmana, lekarza w Jezierzanach obok Czortkowa, dla ofiar gwałtu pruskiego złożyli: Włbny ks. Buchhorn, superyor ks. Misyonarzy 5 kor., Antoni Krański, aptekarz 5, dr. Altmanowie 3, Stan. Werner, poczmistrz 2, Walek 1, Krzysiak 1, Jan Tashke, nac. stacyi kol. 2, Marek Adiren, asyst. farm. 1, Józef M. Kohn, burmistrz 2, Stan. Rzeszowski 1, Eliaz Hulaogrodzki 1, Abisch Seidman, kupiec 2, Mozes Gold, kupiec 2, Moritz Kaufman, rzadca dóbr 1, Sam. Pohoryles, przełożony zboru izr. 2, Ferdynandowie Gamscy, dzierz. dóbr 10, Antoni Oleśków, gospodarz 1, Leondoński 2, Hlawaty, respicyent 2, ks. Misyonarze: Dudek, Rosman, Wrodarczyk 6, Juda Mandel, dzierz. dóbr 1, szkoła Jezierzany 4, Bochiński 1, Tatarniuk, gospodarz 1, Malkowski 1, Mendel Hollenberg, kupiec 1, Stefan Wojciechowski — 60, Gustaw Szole, dzierz. dóbr 4, Sew. Siemasz, dzierz. dóbr 4 k. razem 69-60.

Grono biesiadników w restauracyi Zehnguta, składa jako grzywnę za używanie wyrazów niemieckich w potocznej mowie przy stole kwotę 5 k. 90 h. na ofiary we Wrześni.

Na gwiazdkę dla dzieci ofiar gwałtu pruskiego złożyli pp. Henryk Baumann, Jan Borysiewicz, Józef Czower, Eugeniusz Florczykiewicz, Franciszek Gorczyca, Isaak Hirschberg, Alfred Jasser, Wilhelm Katzenellenbogen, Leon Maschler i Otton Schlösser, członkowie zarządu powiatowej Kasy dla chorych we Lwowie po posiedzeniu w d. 20 bm. na wniosek p. Katzenellenboga kwotę 12 k.

Kl. III. a szkoły żeńskiej im. Konarskiego 2 k. 90 h., L. Komornicki 5 k., Romańczuk 1 k., N. N. w Adm. 80 hal.

Prywatni urzędnicy powiatu brodzkiego kor. 10, Urzędnicy skarbu „Bileze złote“ kor. 18, Kółko wściany kasynowych w Tłumaczu 2-82.

Ogółem złożono w administracyi Słowa Polskiego 24.440 kor. 39 hal.

Kółko wściany kasynowych w Tłumaczu dla studentów toruńskich 2-82.

MAŁY FEJLETON.

JULIUSZ LEMAITRE.

Urojenie.

Wielka artystka tragiczna, Kornelia Tosti, każała spuścić kurtynę w czasie trzeciego aktu Fredygondy, a uczyniła to nie z powodu zemdlenia, lub ataku nerwowego, ale ponieważ czuła się śmiertel-

nie, każdy wyraz mówiły — my tu jesteśmy panami, my rządzymy, my rozkazujemy.

Pana Tadeusza podrażniło to.

— Tymtem zdaje się, jakby byli sami! — zauważył niechętnie.

— Che... che!... Mości burmistrzu! Są tu jak u siebie... Prawda?... Czas na nich!...

Zabielski chciał przytwierdzić, lecz pochwyciwszy świdrujące spojrzenie Rudzkiego, umilkł.

Tymczasem z pod szynkwasu wysunął się na środek izby opasyły tyk i z oznakami zadowolenia zbliżył się do stołu Zabielskiego i Rudzkiego.

— Ja tu waszmościów szukam, a waszmość panowie akurat razem siedzą!...

Pan Tadeusz teraz dopiero poznał w przybyłym tyka, którego był się rozpytywał o konie.

— Za godzinę będzie bryka.

— To bardzo dobrze! — mruknął obojętnie Zabielski.

— Waszmość panowie...

— Ja tylko jeden! — przerwał Tadeusz.

— Kiedy bo... proszę waszmości... ten pan także przepyttywał się o konie do granicy... i wczyniejsze. Bryki nie opłaciło mi się i dla dwóch wytaczać... ale kiedy znalazło się jeszcze dwóch innych...

— Nie nie rozumiem.

— Che... che!... Mości burmistrzu... Więć wy dokąd?

— Pod Warkę, w pilnej sprawie.

(C. d. n.)

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

9

(Ciąg dalszy).

Pan Tadeusz odpowiadał ozięble na zapraszania Rudzkiego, lecz ten nastawał uporczywie.

— Nie nie pomożel!... Gratka się trafiła!...

— Zdrożony jestem!... Do zajazdu pora!...

— Doskonale! Idę z waćpanem! Ja przecież także popasam tylko! A gdzie waćpan myślisz!...

— Ja do karczmy przy trakcie warszawskim! — U Dzieciola!... Che — che! Więć nie ma targów, bo i ja tam nocuję!

Tadeusz powlókł się niechętnie z Rudzkim. W drodze ten ostatni jał wypyttywać Zabielskiego, zagadując niby niedbale.

— Więć... waszmości sprawa pilna dokużyła tak?!

— Aha!... Po niewoli musiałem! Psi czas!

— Z Ostrowia do Radomia! Szmata drogi!... Może wam wygodzić czym? Znam tu niejednego!

— Dziękuję!... Ja w okolicę!...

— Ja także...

Pan Tadeusz zmierzył niepewnym okiem Rudzkiego. Ten ostatni ciągnął dalej:

— A wy w którą stronę?

— Na lewo i potem przed się! — rzucił niecierpliwie Zabielski.

Rudzki zaśmiał się sucho.

— Che... che!... Coś jakby i ja.

Tadeusz zbyt milczeniem odpowiedź Rudzkiego i przyspieszył kroku, aby prędzej zdążyć do karczmy. Rudzki wciąż dogadywał i rechotał półgłosem.

— Che... che!... Burmistrzu dobrodzieju! Gdyby nie dawna znajomość, myślałbym, że wam nie po myśli moja kompania... Che... che!... Ja to rozumiem! Rudzki wie... Żona młoda, a tu bałamucetwo urzędowe... Co?... Ciężko było odjeżdżać... Co?... Che... che!... Znamy się na tem... Ale, przecież macie komisarzem Molskiego. Da sobie radę! Dalipan, nie w ciemie bity.

Zabielskiego ręka świerzbiała. Lecz chcąc uniknąć zajścia, usta zaciął i udał, że nie rozumie przemówek.

Ale od Rudzkiego nie było tak łatwo się odzepić, jak mu się zdawało z początku. W karczmie dawny kolega przysiadł się na dobre do Tadeusza i na chwilę go nie odstępował. Zabielskiego to natręctwo zaczęło bawić w końcu. Coraz lepiej odeinał się Rudzkemu. Ten znow zawsze miał na ustach ten sam śmiech nerwowy, nieszczerzy.

W karczmie było gwarno. Stoły obsiadały gromadki ubogiej szlachty, rozprawiając półgłosem. Kilku mieszczan kiwało się apatycznie nad dzbankami piwa — w rogu izby, na ławie, rozparło się trzech oficerów austriackich i hałaśliwą wiodło rozmowę. Niemczyzna raz po raz głużyła wszystkich. Szlachta niechętnie zerkwała ku mundurom oficerskim, mieszczaństwo poglądali z podełba. Oficerowie nie zwracali na to uwagi i zachowywali się coraz wrzaskliwiej, każdy

nie znużoną i zmęczoną. Nogi jej osłabły, głos uwiązł w gardle a wreszcie bardziej jeszcze zaciężył i wiek pięćdziesięciu lat; zatem uczuła, że już nie może dłużej — gdyż siły się wyczerpały. Wróciła do siebie tak dalece osłabiona, że nie mogła zdjąć kostiumu teatralnego. W pokoju starogotyckim, ogromne lustro o pięciu taflach odbijało Fredegondę martwą, przerażającą, jakby głowę umarłej, otoczone dwoma ciężkimi, jasnymi spletanymi fałszywych warkoczy. Kornelia oddała się gwałtownej rozpacz.

Plakała długo i dopiero o świcie rzuciła się w poprzek łóżka, zawsze w sukni Merowingów, z włosami zwisającymi na skórę tygrysa, rzuconą u stóp łóżka.

Nazajutrz oświadczył lekarz po raz setny, że chora powinna zaprzestać występów i że za ledwo będzie mogła odtworzyć ostatnią rolę w ułożonym umyślnie dla niej, przez sławnego dramaturga Anzelma Natone dramacie pod tytułem „Melissandry“.

Tym razem Kornelia nareszcie uwierzyła lekarzowi.

Niczym więc były owe pochody tryumfalne przez Europę, Amerykę i Azję, gdzie młodzi ludzie z różnych i dalekich miast wrzegli się do jej powozu? Niczym ta fala zaróżowiona kwiatami, płynącymi obok jej wspaniałe udekorowanego czoła w zatoce Sztokholmskiej? Niczym ten szal wywoływał bez końca, który sprawiał, że umęczona prosiła o łaskę w zamian za przesłane ręką pocałunki? Niczym ten grzmot oklasków, podobny do odgłosu wystrzałów, to słabnących, to rosnących bez miary? Niczym ta cenna szorstkość reklam i interviewów; życie pełne odbłyśków i uśmiechów szczęścia, rozkoszy, nieraz tak niepochwytne i chirurgiczne, przechodzące całą gamę od głośnych orgii, aż do subtelnych i szlachetnych uniesień? Niczym ta radość odtwarzania i oddania najpiękniejszych snów, wyśnionych przez poetów, którym choć oddaje się ciało i duszę, jednak czuje się je żyjące w sobie?

Więc wszystko to niczym było? Więc wszystko skończyło się? I w parę lat, może w parę miesięcy, Tosti będzie wykreślona z pamięci ludzkiej. Kornelia pomyślała o dawnych artystkach, które tak samo prawie wstąpiły się niegdyś, jak i ona; dziś nikt już o nich nie mówił. Były to obecnie okazałe i poważne matrony, otoczone kotami i papugami, żyjące w małych ogródkach, po przedmieściach Florencji.

Skończyć więc na tem, gdy się było pierwszej królową, więcej, niż królową. Nie! to niemożliwe... ona się na to nie zgodzi. Od wypadku, tak śmiesznego, lepszą jest śmierć.

Tak, umrzeć, jak umiera bohaterka dramatu, która nie chce przeżyć swego snu, lub jak królowa z baśni, która po zburzeniu królestwa, dusi się swą szarfą, by nie została niewolnicą zwycięzcy. Gdyż wyobrażenie śmierci, jak wszystko inne, przedstawiało się w pojęciu Kornelii jedynie w świetle przyborów scenicznych. Śmierć dla niej była „efektem“ teatralnym, niezawodnym efektem piątego aktu.

Pewnego dnia w loggii swego pałacu, przepelnionej posązkami Budhy i małpami, zapchaną różnymi dziwnymi sprzętami, zebranymi z pięciu części świata, w której młodzi literaci, rozpierzchnięci po kątach, pousiadali na dywanach i niedźwiedzich skórkach, odezwała się Kornelia omdłym głosem:

— Czy wierzycie w przeczucia?... Ja wierzę... Coś mi mówi, że skonam na scenie w czasie premiery Melissandry.

I dodała tajemniczo:

— Jestem pewną, słyszycie? Jestem pewną...

Te słowa pojawiły się nazajutrz w gazetach florenckich i zwiływały ciekawość, którą i tak Melissandra wzbudzała.

Zaczęto próby tej sztuki.

Kornelia, bardzo osłabiona, wlokła się na próby, trzymała się na nogach tylko ostatnim wysiłkiem całej swej woli, naprężonej i drżącej.

Heroina dramatu, kobieta zagadkowa, prawdziwy demon dla ludzi, po licznych zbrodniach, w których brnie coraz więcej, w końcu truje się i umiera na scenie.

Ta śmierć, zdaniem zakulisowych mecenasów, miała być genialnym efektem dzieła, przewyższyc w grozie tragicznej śmierć sławnej Crocetty w „Sfinksie“, lub wielkiego Monetta w „Ernanim“.

W parę dni przed pierwszym przedstawieniem, Kornelia podjęła ze szkatułki mały flakonik, oszlifowany i misternie wydrążony w szmaragdzie, który otrzymała w darze od indyjskiego radży. Potem w obecności młodych literatów rozrzuconych po dywanach, odwiązała ze zbioru broni dzikich pęk zatrutych strzał. Zawołała swoją wierną garderobianę, i guwernantkę, starą Guiseppę, którą włożyła za sobą po świecie przez trzydzieści lat i dając jej flakonik i strzały, rzekła uroczysto:

— Będziesz moczyć końce strzał w małej ilości wody przez parę dni, potem wlejesz tę wodę do flakonu i dasz mi go w czasie przedstawienia Melissandry.

— Dobrze, pani — odpowiedziała Guiseppa.

— Przysięgnij mi na Chrystusa, że uczynisz to, co ci teraz rozkazałam.

— Przysięgam.

— Na Chrystusa?

— Na Chrystusa.

Młodzi literaci uśmiechnęli się.

— Obaczycie!... — rzekła Kornelia z ruchem głowy tak tragicznym, że młodzi literaci byli zaniepokojeni.

Wiedziانوż zresztą do czego ona była zdolna?

Kornelia była wspaniałą na premierze Melissandry. Umiała wydobyć ze swego złamanego głosu i wątłego ciała „efekta“, niesłychane, patetyczne, zgrozą przejmujące.

Cała Florencja, z początku trochę chłodna i drwiąca, (już od tak dawna podziwiała Kornelię), dała się jeszcze raz opanować przez swą wielką, tragiczną, uczyniła jej wspaniałą owację, w której przebiegał się smutek uczczenia tych, którzy dobiegają do kresu, którzy widzą przed sobą to ciężkie „nigdy więcej“ i wyrażał to ten szal oklasków, które nie chciały ucichnąć...

Zresztą gra Tosti była tak pełną, zdumiewającą prawdą, że przestrach powoli opanowywał salę. Wiedziانو, że bohaterka sztuki umiera na końcu.

Cóż uczyni Kornelia, by zachować tę samą miarę w oddaniu tej śmierci? I niejasne oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego wkładało się do tysiąca serc tłumu.

W ostatnim antrakcie, otoczona kwiatami, zapelniającymi jej łóżę, wyprosiła łagodnie rój czarnych fraków, powtarzając resztkami swego kryształowego głosu: „Żegnaj was, moi przyjaciele!“

W czasie, gdy dzwonek, zapowiadający piąty akt, przebiegał się przez kurytarze, Kornelia otworzyła okno, które wychodziło na najciemniejsze uliczki starego miasta, a oddychając kilkakrotnie głęboko powietrzem, nasycenem czosnkiem i wyziewami ubogiej ludności, zawołała:

„Żegnaj mi, Florencjo!“

Potem do Guiseppy: — Flakon!

Guiseppa podała go jej bez słowa.

— A teraz chodźmy umierać!

I Tosti weszła na scenę.

Melissandra, ściągana i zdemaskowana, pod grozą zwracających się przeciwko niej zbrodni, nagromadzonych w czterech pierwszych aktach, szuka ratunku w śmierci.

Kornelia, przerywając swą grę mimiczną drżeniem i jękami, wyciągnęła z za gorsu szmaragdowy flakon.

Gdzieś, w najskrytszej głębi, nie była obcą Kornelii myśl, że trucizna strzał, choćby była w istocie śmiertelna, mogła jedynie wtedy działać, gdy była wprowadzona w krew przez zadrażnienie, nad tem jednak nie zastanawiała się. Zresztą wiedziała, była pewną, że Guiseppa wcale jej nie usłucha. Zamiast trucizny nalala pewnie do flakonu tylko parę kropel czystej wody.

A jednak, za ledwie podniosła flakon do ust, upadła na deski, twardo, jak spiorunowana; stała się siną; członki jej wykrzywiły się w sposób, którego żadna sztuka nie mogłaby naśladować; nie była w stanie wymówić ostatnich słów dramatu — i dwaj jej towarzysze musieli ją wynieść za głowę i nogi.

Śmierć okazała się tak jasno, tak pewnie, w jej oczach, że cała publiczność ze zgrozy wstała. I nikt nie wątpił, że Tosti w istocie dobrowolnie się otruka.

Nikt, nawet Guiseppa, chociaż sama parę godzin przedtem wypełniła flakon zwykłą wodą. Mimo tego rzuciła się na ciało swej pani i krzyczała, jak wszyscy:

— Otruka się! przepowiedziała to sobie.

Kornelia walczyła przez piętnaście dni między życiem a śmiercią. Przez piętnaście dni wszystkie dzienniki Europy i Ameryki dawały biuletyny o jej zdrowiu, a lekarze odkryli nazwę i wytłumaczyli reporterom skutki trucizny... której wcale nie zażyła.

W sześć miesięcy po swem pożegnaniu przedstawieniu i swoim otruciu, odmłodzona Kornelia występowała na nowo w Wielkim teatrze Florencji.

Kronika miejscowa

Lwów, 23 grudnia.

Jutro:

— 24 grudnia. Wtorek, Adama i Ewy. Wigilia. — Danyia. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godz. 4 minut 3.

Organizacya dyurnistów. We własnym lokalu przy ul. Ormiańskiej ukonstytuowało się wczoraj po południu „Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych, dyetaryuszów i kalkulantów dla Galicyi“. Po zagajeniu przez p. Kucharskiego, dyetaryusza w archiwum map, wybrano na przewodniczącego adw. dra Jabłońskiego, syndyka nowego towarzystwa. Pierwszy zabrał głos przybyły z Wiednia przewodniczący państwowego stowarzyszenia dyetaryuszów p. Reisinger i w całogodzinem przemówieniu omówił walkę o polepszenie płacy i położenie dyetaryuszów w ogóle i krytykował nowo uchwaloną ustawę o dyurnistach. O dotychczasowej działalności komitetu założyli stowarzyszenia zdał sprawę p. Wonke. Kiedy miano przy-

stąpić do wyboru wydziału, zerwała się na sali burza, ponieważ przewodniczący i komitetowi, znacznej liczbie dyetaryuszów, mimo, że zapłacili wkładkę i stali się członkami, nie chcieli przyznać należnego im prawa wyboru i wybieralności. Zdawało się na chwilę, że już konstytuujące walne zgromadzenie nie dojdzie do skutku. Po ożywionej nad tą sprawą dyskusji, obrady przerwano. Komitet po naradzie poddał się opozycji i wybrano zarząd.

Dla dzieci wrześnieńskich złożył na nasze ręce lwowski zakład reprodukcyjny „Eureka“ przy ul. Sykstuskiej 1.14, tysiąc wykonanych przez siebie kart artystycznych, dużego formatu, przedstawiających sześć scen z panoramy Racławickiej. Karty te odsyłamy na ręce Towarzystwa oszczędności kobiet.

Z Tow. ochrony zwierząt. Wydział tego Towarzystwa odbył posiedzenie, na którym:

I. Przeprowadzono dyskusję nad tymczasowym zarządzeniem magistratu, by psy, złapane z kagańcem, nie były zabijane, nim kagańiec nie został przedłożony miejskiemu weterynarzowi. Na razie wydział wstrzymał się od powzięcia uchwały w oczekiwaniu magistratu na wniesioną prośbę, co do kagańców. II. Uchwalono zbadać przez osobnych del., w jaki sposób odbywają się w różnych miejscowościach naszego kraju zabijanie starych koni. III. Uchwalono rozesłać do delegatów na prowincyi kwestyonaryusz, w sprawie dręczenia zwierząt po miasteczkach i wsiach. IV. Uchwalono prosić Zarząd kółek rolniczych, by przez swoje organa działał na lud, celem zapobieżenia używaniu zbyt młodych koni do zaprzęgu, a zarazem zwrócić się w tej sprawie do Rady szkolnej krajowej, by poleciła wpływać na lud w tym względzie przy nauce uzupełniającej niedzielnej.

Wyborne zadanie matematyczne dały w ubiegłym tygodniu niemieckie dzienniki do rozwiązania hakatystom. Temat jego opiewa: „Nauczyciel bije różgą 1½ metrową. Siła uderzenia 1 koń. W ciągu jednej minuty bije 15 razy. Obliczyć, za wiele lat przerobią pedagogzy pruscy przy pomocy tej metody wychowawczej, polskie dzieci na rodowitych Niemców wiernych obywateli wszechgermańskiej ojczyzny? Tak sami Niemcy oceniają pracę swych pedagogów!“

Z politechniki. Celem obsadzenia zwyczajnej katedry budownictwa wodnego w szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisany został konkurs z terminem wnoszenia podań do 25 stycznia. Z katedrą tą połączona jest placą VI. rangi urzędnika państwowego w kwocie 6.400 kor., dodatek aktywalny w kwocie 960 kor., tudzież cztery dodatki 5-letnie po 800 kor.

Boże drzewko. P. prezydentowa Marya Mniszek Tehórznička i w tym roku zajęła się urządzeniem Bożego drzewka dla dzieci sług sądowych. Uroczystość ta odbyła się wczoraj w sali rozpraw sądu krajowego w obecności reprezentantów sądownictwa. Liczne zebrana dziatwa składała swej protektorce najczulsze podziękowanie za hojne dary.

Demonstracye w teatrze. Podczas wczorajszego przedstawienia „Nadziei“, w której autor staje w obronie proletaryatu, urządziła „góra“ teatralna gorącą manifestację, oklaskując gwałtownie te ustępy, gdzie autor przez usta artystów gani wyzysk ludu robotniczego. Rozlegały się w teatrze okrzyki: „hańba“ i „prawda“. Artyści zaś, grającemu rolę przywódcy niezadowolonych marynarzy, wręczono nawet wieniec z czerwonymi szarfami.

Koncert „Lutni“. który odbył się wczoraj wieczorem w sali „Domu Narodowego“ ściągął znaczny zastęp publiczności. Program koncertu był doborowy i urozmaicony. Nie brakło w nim, prócz naszych kompozytorów, jak Noskowski, Soltys, Niewiadomski, Mazzyński, Poliński, Münheimer, i obcych tytanów muzyki, jak Wagner, Mascagni, Rubinstein i Szubert. Z wielkiem tedy powodzeniem i wśród rzeszystych oklasków popisywały się męskie i mieszane chóry „Lutni“. Jako soliści wystąpili p. Wójcikiewiczowa i p. Ludwig. Na uznanie zasługuje również orkiestra 30 pp., która pod batutą kapelmistrza Rolla odegrała uwerturę z opery „Latający Holender“, oraz wyjątki z opery Kretschmera „Folkungowie“.

Gdzie szukać świeżego powietrza? Na to pytanie jednej z mieszanek Lwowa, proszę o umieszczenie następującej odpowiedzi: „*Warum in die Ferne schweifen, sieh! Das Gute liegt so nah*“, bo tu w obrębie miasta, w oddaleniu zaledwie 3 kilometrów od placu maryackiego. W południowej stronie Lwowa, na wyżynie rogatki Zielonej i sąsiadującego z nią przedmieścia „Pasięki“, znajdzie pani prawdziwie uroczą okolicę i nieskalanie świeże i zdrowe powietrze. Ta nasza Szwajcarya lwowska, okolona z wszech stron lasami winnickimi i siechowskimi, która wszędzie indziej zaroiłaby się willami i letnikami i stałaby się chętnie odwiedzanym miejscem klimatycznym, jest, dziwna rzecz, mieszkańcom Lwowa tak mało znana, że za górami i lasami poszukują zdrowego powietrza, którego im najbliższa okolica tak obficie dostarcza. Pod tym względem dość powołać się na taką powagę w zakresie chorób płucnych, jak dr. Jasiński, który w jednym ze swoich dzieł z naciskiem podnosi, że w różnych badach krajowych i zagranicznych poszukiwał daremnie poprawy utraconego zdrowia, a odzyskał je dopiero tu we Lwowie na Pasiękach. Tylko jedno można im zarzucić: oto, że leżą jeszcze w obrębie miasta, a nie wyjechać na lato ze

Tutki egipskie
(Marka światowa)

„NIL“

nie zawierają gliceryny, nie gasną w paleniu i są zupełnie nieszkodliwe. Wszędzie do nabycia! Kupcom rabat. Łaskawe zlecenia skutecznie odwrotną pocztą: Fabryka Tutek „NIL“, Lwów ul. Ścieżkowa 12.

Lwowa, choćby tylko do Brzuchowic, jest przecież dla szanującego się letnika rzeczą tak kompromitującą!

J. K.

Rozporządzenie magistratu. Ze względu na porządek i dogodną komunikację, przeznacza magistrat plac po za starą rzeźnią, u wylotu ul. Słonecznej przy lewym brzegu Peltwi, jako stanowisko dla wozów próżnych, przybyszających ze wsi. Równocześnie przenosi magistrat dotychczasową targowicę kartofli i kapusty z dawnej targowicy bydła na pl. Misyonarski, t. j. na dawną targowicę koni. Podając to zarządzenie do wiadomości, zakazuje magistrat pod zagrożeniem kar pozostawiania fur wiejskich, naladowanych lub próżnych w ulicach lub na placach w mieście, w szczególności na placu Bernardyńskim, Strzeleckim, Krakowskim, Soliskich i na Starym Rynku.

Dla właścicieli realności wydał bardzo pożyteczną księgę tabularną p. Leonard Szygalski, oficyał namiestnictwa. Jest to „Buchalteria domu czynszowego“, składająca się z arkuszów, na których każdy właściciel realności może prowadzić wykaz pomieszczeń, nazwisk lokatorów i zapłaconego czynszu. Jest dalej tabela, na której właściciel może prowadzić przegląd wykonanych naprawek i adaptacji w pojedynczych pomieszczeniach. Następują tabele dla wykazów miesięcznych wydatków i dołączone formularze dla podpisywania kontraktu najmu przez lokatorów. Nakł. p. Köhlera.

Koło panien w Stow. nauczycielek we Lwowie (ul. Batorego 11), urządziło wczoraj po południu dla biednej dziatwy szkolnej uroczystość Bożego drzewka, która zgromadziła około 60 dzieci z bijącymi serduszkami, rozpromienionych, olśnionych czarem wszystkich tych pięknych rzeczy, jakie dla nich nagromadziło. Do małych widzów przemówił serdecznie jeden z księży, poczem odbyło się rozdanie darów: buciaków, sukienek, czapek, chustek, zabawek i obficie zaopatrzone torby z owocami i lakociami. Działwa, wychodząc, błogosławiła inicjatorce Bożego drzewka.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego Klubu szachistów odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w kawiarni w pasażu Mikolascha. Na porządku dziennym sprawa turnieju.

Upatrzyli sobie. Jakaś banda rzezimieszków upatrzyła sobie dom pod l. 11 przy ul. Bersteina jako nadzwyczaj wygodny do kradzieży pokojowych. Nadzieja ich jednak zawiodła, bo trzy razy próbowali w przeciagu ubiegłego tygodnia dostać się do mieszkań, lecz dobre wertheimowskie zamki oparły się narzędziom złodziejskim. Wczoraj między 7 a 8 godz. wieczorem usiłowali otworzyć mieszkanie Ignacego Brük. Dwóch rzezimieszków cywilnych, trzeciego w mundurze 30 pp. przydybał przy tej zabawie jeden z lokatorów domu i począł wołać o pomoc. Wybiegła stróżowa, lecz umundurowany złodziej dobył bagnetu i otworzył ucieczkę swej bandzie, która w pośpiechu pozostawiła pod drzwiami witrachy.

Do krajowego Związku przemysłowego przystąpili na członków pp.: Leopold Lityński, Stanisław Ostaszewski, Stanisław Olszewski, Tow. zaliczkowe w Łańcucie.

Egzamin z buchalterii złożyli na politechnice z celującym postępem p. Józef Greń i pani Marya Finkelstein, uczn. konc. szkoły handlowej S. Szlagowskiego.

Doktorat. Pan Jakób Spinner rodem ze Lwowa uzyskał na uniwersytecie w Pradze dnia 19 b. m. stopień doktora filozofii.

Bal. W dniu 18 stycznia 1902 odbędzie się w salach kasyna miejskiego bal na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania polskiego z roku 1863/4.

Kradzieże na cmentarzu Łyczakowskim poczynają się po dłuższej przerwie ponownie. Ubiegłej nocy okradziono tam z mosiężnych ozdób grobowce pp. Leiskich, Opuchlaka, Listowskich, Zachariasiewiczów, Jaegermauna i Boguszów.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 4+° R.

Kronika policyjna. Urzędnik biura spedycyjnego p. Juliusz Begliukter, zgubił w drodze z ulicy Wałowej na ulicę Sykstuską złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 150 koron. — U handlarza pościelą, Chai Sander, poznała służąca Katarzyna Huk skradzioną z ganku swą poduszkę. Mimo zapewnień handlarza, iż poduszkę sama zrobiła, wzięto ją w depozyt, a sprawę oddano sądowi. — Ludwikowi Deutschmanowi, zamieszkałemu przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 43, skradziono z podwórza białego psa legawego w żółte plamy. — Kowalowi p. Teof. Stankiewiczowi, zamieszkałemu przy drodze do Lubienia pod l. 1, skradziono ubiegłej nocy z chlewka dwa tuczone wieprze. Agent policyjny, idąc za śladami skradzionych, iż wieprze pogнали złodzieje do Sokolnik, zawiadomił więc o tem żandarmerię. — Służąca Rozalia Michaliszyn obila wczoraj służbodawczynię swą p. Annę Hendlową, żonę fabrykanta cukierków, za to, iż ta upomniała się o brakującą z prania bieliznę. Awanturniczą służącą oddano do aresztów policyjnych. — W koszarach artylerzyckich przy ulicy Janowskiej skradziono wachmistrzowi Janowi Schweicero-owi nowy płaszcz wojskowy i nowy mundur. — P. Karolowi Wanickowi, notariuszowi w Komarnie skradziono ubiegłej nocy futro (nurtki), kożuszek kamgarnowy do polowania i garderobę wszystkich służących. P. Waniek obiecuje 100 złr. nagrody za schwytanie złodzieja. — W ulicy Serbskiej aresztowano zarobnika Michała Lewkowicza, za biatykę, wyprawianą na ulicy Lewkowicz stawił opór policyjantom i w drodze do policyi wykrzykując głośno, dopuścił się obrazy majestatu. — W ul. Żółkiewskiej dostał się złodziej do mieszkania p. Zyg. Menkesa w domu pod l. 60 i skradł mu palto, garderobę męską i złoty zegarek. — W ulicy Rejtana pod l. 5. skradziono p. Izaakowi Mildwunnowi z ganku wywieszoną pościel. — Zarobnik Michał Czabara pożyczyl sobie palto zimowe od zwrotniczego Bazylego

Kapustynskiego i sprzedał je zaraz na Krakowskim. Policya oddała go do aresztów. — Przy placu Dąbrowskiego l. 3. włamano się wczoraj do mieszkania audytera p. St. Ziemiańskiego i okradziono go doszczętnie. — W ulicy Kampiana włamano się do mieszkania słuchacza medycyny p. Włodz. Zbyszewskiego i skradziono mu kufer pełny garderoby i bielizny.

Żywy depozyt. Czeladnik ślusarski E. G. przyprowadził wczoraj do policyi kłacz ciemno-kasztanową i oświadczył, iż znalazł ją spacerującą samopas w ulicy Teatralnej. Żywy ten depozyt oddano w opiekę do komisaryatu II. dzielnicy.

Kronika krajowa.

Biskupstwo stanisławowskie nie jest dotychczas obsadzone. W przedmiocie tym pisze nam stanisławowski nasz korespondent: Kwestya zamianowania biskupa dla naszej dyecezyi nie jest, pomimo doniesień dziennikarskich, jeszcze wcale załatwiona i nie można przesądzać, czy zostanie nim wymieniony już jako nominat, bazylianin ks. Filas. O nominacji tej, jako fakcie dokonanym, dotychczas tutaj nie wiadomo, jakkolwiek znanem jest, że metropolita ks. Szeptycki usilnie za tym kandydatem czyni zabiegi. Sprawa zamianowania biskupa stanisławowskiej dyecezyi, zawiązała jest, jak się dowiaduje tutejszy *Kuryer* — od porozumienia między metropolitą a rządem co do defacyi biskupa. Rząd pragnie zważyć ten obowiązek na metropolitę, ten zaś ciężaru tego brać na się nie chce i skończy się prawdopodobnie na tem, że połowę dotacyi tej dawać będzie fundusz religijny, drugą zaś metropolita. Po dojściu tego porozumienia do skutku, załatwioną dopiero zostanie kwestya osoby kandydata na ten stolec biskupi.

Tarnopol. 20 grudnia. Sezon koncertów w Tarnopolu ożywił się a jednym z głównych momentów tego ożywienia był czwartkowy koncert w sali „Sokoła“. Uświetniła go udziałem swoim znana z estrady koncertowej p. Hochfeldowa. Po odśpiewaniu „pieśni uroczej“ Meyera wywołano panią Hochfeldową cztery razy. Deklamacje panny Arkawinówny ze Lwowa kojarzyły w sobie temperament teatralny i wirtuozostwo deklamacyjne. Skrzypek p. Lorenz usposobiony wyjątkowo budził podziw grą swoją, która uwydatniła się świetnie w wykonaniu fantazyi „Fausta“. Starannie wykonała p. Plan: „Scherzo“ Szopena, a pani Dawcowa Raffa „Romea i Julię“. Wspaniałym finałem wieczoru było trio na fortepian, skrzypce i śpiew (pp. Hochf. Lorenzo i mecenasowa Par.).

Podwołoczyska. 20 grudnia. Staraniem tu. grona naucz. odbył się na dochód ubogiej młodzieży szkolnej, bez różnicy wyznania amatorski wieczór, którego czysty dochód dał 90 koron. Panu S. za bezinteresowne zajęcie się urządzeniem tego wieczoru i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jego uświetnienia, składa podpisany w imieniu ubogiej dziatwy staropolskie „Bóg zapłać“. Jan Turski, kierownik szkoły.

Stanisławów. 22 grudnia. Pomysłowy rzeźnik, ów Kallman Ball, który przez kilka lat uprawiał przemysł swój w ten sposób, że wojskowości dostarczał na szynce siekaniiny z końskiej padliny, skazany został na dwa miesiące aresztu i 100 zł. grzywny, subliwera-nt zaś jego, Chaim Rosiner z Łyśca na miesiąc aresztu.

Lisko. 22 grudnia. W dniu 17 grudnia, po zgajeniu posiedzenia pełnej Rady powiatowej, marszałek Ramult poruszył w gorących a dosadnych słowach sprawę ofiar z Wrześni, sprawę elektryzującą od pewnego czasu cały naród polski. Na to powstał chłop ruski Lesko Przystacz i ze łzami w oczach, odpowiadając marszałkowi postawił wniosek, aby choć skromnym datkiem — bo nasz powiat biedny — przyczynić się do ulgi doli naszych braci zakordonowych. Rada jednogłośnie uchwaliła na ten cel 100 k.

Przedmiotem serdecznej owacyi był na tem samem posiedzeniu marszałek Ramult, gdy Rada powiatowa, dziękując mu za jego dotychczasową działalność, prosiła go, aby dalej równie gorliwie zajmował się interesami powiatu. Jako wyraz uznania dla niego, przedłożony budżet, który obraca się w dość wysokich cyfrach, uchwaliła Rada powiatowa bez dyskusyi.

W trzy dni później na walnem zgromadzeniu kasyna w Lisku, wyrzucono wszystkie dzienniki, prenumerowane przedtem z państwa niemieckiego.

Kosmacz. 19 grudnia. W dniu 15 grudnia b. r. zmarł u swego brata w Kosmaczu ks. Jan Brzozowski, Pijar, więzień stanu i długoletni Sybirak, jeden ze 150 księży katolickich, zesłanych po wypadkach r. 1863 do Tunki nad Bajkałem.

Telegraf. Z dniem 1 stycznia 1902 otwartą zostanie w Chodorowie na dworcu (powiat bobrecki) przy istniejącym tamże urządzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego. **Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy.** Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić. **Reklamacye gazet** nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyja przy ulicy Chorych* **zamykamy l. 17. Telefon 541.**

W naszej administracyi złożyła p. Ldopoldyna Korzeniowska z Barysza 1 kor. dla staruszki cierpiącej, wdowy po nauczycielu ludowym; p. P. Oleśnicki z Bieczanowa 2 kor. na „Przytulisko św. Józefa we Lwowie; dla dzieci szpt. św. Zofii na Gwiazdkę Węgrowską 4 kor.

Wystawa gwiazdkowa krajowych wyrobów otwarta w pasażu Mikolascha codziennie aż do wtorku włącznie od godziny 9 rano do 8 wieczór. Wstęp dla dorosłych 20 gr. dla dzieci 10 gr.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo zaczyna rozdawnictwo zupy rumfordzkiej dnia 2 stycznia 1902 r. bezpłatnie dla najuboższych mieszkańców Lwowa. Budując na tym pięknym rysie naszego polskiego społeczeństwa, że żadnemu dobru dziełu upaść nie da, ośmiela się Towarzystwo zwrócić do szanownej publiczności z gorącą prośbą, by wszelkie datki na ten cel raczyła nadesłać do magazynu J. Drexlera i Synów przy placu Kapitałnym l. 2.

„Sokoła“. Z powodu świąt ćwiczenia gimnastyczne skończyły się w sobotę 21 bm., rozpoczyna się zaś w sobotę, dnia 28 bm. — Nauka jazdy konnej natomiast kończy się we wtorek 24 rano, rozpoczyna się rano w piątek 27 b.

Z Kasyna miejskiego. We wtorek 24 bm. o godzinie 12 w południe „wspólny opłatek“. Lista otwarta.

W miesiącu październiku b. r. skradł, przez oddział żandarmerji w Krośnie wykryty złodziej, 15 sztuk tresowanych gołębi, t. zw. kolibrowych. Dotychczas udało się odnaleźć tylko trzy. Rzetelni oddawcy otrzymają po 10 koron odszkodowania za zwróconego każdego gołębia od właściciela Włodzimierza Lewickiego w Jasle.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: W poniedziałek 23 b. m. „Trzy życzenia“, opietka w 3 aktach K. Ziehrera. We wtorek 24 bm. z powodu wigilii Bożego Narodzenia nie będzie przedstawienia.

Z teatru. Począwszy od środy aż do niedzieli włącznie, repertuar teatralny zapowiada codziennie po dwa przedstawienia: jedno o godz. 3½ po południu, drugie o 7½ wieczór.

Najbliższą nowością będzie „Cyganeria“ („La Boheme“), opera w 4 aktach Pucciniego, z nową wystawą. Próby z tej nowości odbywają się codziennie pod kierunkiem p. Józefa Chodakowskiego, głównego reżysera opery warszawskiej, który od kilku dni bawi we Lwowie i z wielką gorliwością pracuje nad wystawieniem tej opery podług scenariusza warszawskiego, gdzie p. Chodakowski od lat kilkunastu będąc reżyserem, wielkie położył zasługi dla tamtejszej opery.

Arcydziełem typografii jest wydany przez Księgarnię Polską we Lwowie tom poezyi Kasprowieza „Miłość“. Książka drukowana *in quarto* wielkimi czcionkami na wytwornym papierze, ozdobiona jest kilkudziesięciu ilustracyami znanych artystów p. Edwarda Okunia i E. M. Liliena, przedstawiającymi kwiaty stylizowane, inicjały, zwierzęta fantastyczne, winiety, pejzaże, głowy ludzkie i t. d. i t. d. lub scenami, ściśle zespolonemi z treścią. Pierwsze rozrzucone są w „artystycznym nieładzie“ po całej książce — drugie zajmują osobne kartony. Wśród tych ostatnich uderza genialna kompozycya E. Okunia, której treść jest następująca. Naga postać kobieca. Biodra jej przechodzą w pień drzewa, gubiący się w dolnej części kartonu, ręce, podniesione do góry, zamieniają się w konary i gałęzie, na których kwitną kwiaty. Jestto wspólny symbol „drzewa życia“, wyrażony postacią kobiecą. Młody mężczyzna z twardą, znamionującą rozpacze pożądanie rozkoszy, kureczowym ruchem ręki opasuje tę postać symboliczną, a śmierć, przedstawioną najprostszy sposobem, jako ohydny szkielec, chwytając go za drugą rękę i odciąga ku sobie. Kompozycya ta, ubrana w szatę świetnego rysunku, wywiera potężne wrażenie. Książka zaczyna się winiętą Okunia, która uzmysławia upojenie pocałunku (kilku kreskami artysta wydobyl z twarzy kobiecej przepyszny wyraz ekstazy) — a zamyka się rysunkiem urny, z której rozpliwają się węże.

Cale to arcydzieło sztuki typograficznej wykonane zostało w kraju. Książka wytłoczona została w drukarni Słowa Polskiego, klisze w zakładzie Weisburga we Lwowie. Księgarnia Polska zrobiła więc szczęśliwy początek dokonywania zbytkownych wydawnictw siłami krajowemi i próba wypada nad wszelkie spodziewanie tak świetnie, że kto porówna wydanie „Miłości“ Kasprowieza z najwykwintniejszymi publikacyami obcemi, przekona się, że może ono wybornie wytrzymać współzawodnictwo z nimi.

„Promienia“ numer ostatni tegoroczny wyszedł, jak zwykle, po konfiskacie i zawiera następujące artykuły: Września, Walka o uniwersytet ukraińsko-ruski, Wiec młodzieży lwowskiej, Pod pregiem, Odezwa „Wspólnej nauki“, Korespondencye i bogata kronikę.

Koncert słynnej śpiewaczki Alicyi Barbi, odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w sali Domu narodnego. Będzie to jedyny we Lwowie występ tej artystki, nie-zrównanej, jak wiadomo, wykonawczyni pieśni. Urządzeniem koncertu zajmuje się agencya Towarzystwa muzycznego.

Curiosum. Gazeta petersburska *Birżewyja Wiedomosti* podaje sprawozdanie z odezwy, znanego ze swego niefortunnego debiutu w Pradze generała Ritticha o Słowiańszczyźnie. Odezwy odbył się w petersburskiem Towarzystwie popierania nauk wojennych. Otóż gen. Rittich twierdzi (według owego sprawozdania): „Ze Słowian gałęzi północnej w najcięższych warun-

Przez krótki czas!

Przez krótki czas!

Restauracya Orłowskiego
w Pasażu Mikolascha 9401

Koncert słynnej kapeli serbskiej

pod kierownictwem swego kapelmistrza **Jorana Buroraca**, która na wystawie paryskiej uzyskała powszechne uznanie.
Początek o godz. 7 wieczorem.

kach znajdują się krakowianie, zamieszkujący w granicach państwa austriackiego w liczbie dwunastu milionów. Prelegent podaje o krakowianach owych dosyć obfite szczegóły: „40 procent krakowian nie ma wcale ziemi. Zarobki ich dzienne wynoszą zaledwie 40 kop. Mają mało szkół i kościołów. Wskutek kiepskiej swej doli krakowianie licznie wychodzą do Brazylii“. Nikt pewnie odgadnąć nie zdoła, kto to mianowicie są ci „krakowianie“? Chyba to Polacy, o innych Słowianach tej nazwy nie słyszeliśmy. Ale Polaków w całej Austrii, jest ledwie cztery miliony. Autor zaś samych krakowian naliczył aż dwanaście! W całej Austrii nie ma narodu słowiańskiego, liczącego 12 milionów.

Małecki do Rady szkolnej.

Na pismo, wystosowane przez krajową Radę szkolną do dr. Antoniego Małeckiego z okazji 80-letniej rocznicy urodzeń, otrzymała Rada szkolna następującą odpowiedź:

Wysoka c. k. Rado szkolna krajowa!

Szanowną odezwę z dnia 6 b. m. i r. raczyła Wysoka Rada wyrazić mi w wielce zaszczytny dla mnie sposób łaskawe uznanie swoje za przeszłość, dołączając i życzenia na dalsze (jeżeli mi przeznaczone) lata życia i pracy. Za to, prawdziwie nie zasłużone przezemnie ani oczekiwane odznaczenie popuszczam złożyć dzięki uprzejmie.

W ogólności doznaje z okazji tego ósmego, przy niestarczających jeszcze siłach dożytego krzyżyka, tyle ze strony szlachetnego społeczeństwa naszego dowodów pamięci, łaski i życzliwości powszechnej, że jeżeli kiedy w mem życiu, to obecnie, pod wieczór mego wieku, staje mi się jasnym to przeświadczenie, jak wdzięczną i jak godną jest ta nasza droga rola codzienna, by na jej łanach każdy, mały czy wielki, w miarę sił, udzielonych sobie przez Boga, brał udział jak najwyższy nad jej coraz wyższą uprawą i zbliżeniem ku celom jej przeznaczonym.

Pomiędzy wszystkimi temi oznakami niepodzielnego uznania — nie powiem zasług, lecz usiłowań moich, najszczerzejszymi ożywianych chęciami, do najchlubniejszych i do najbezpośredniej trafiających w grunt naukowego mego zawodu zaliczam Wasze właśnie, tak wymownie i uprzejmie wyrażone słowa, Dostojni Panowie! Boć w Radzie szkolnej krajowej mamy najwyższą naszą władzę, kierującą wychowaniem publicznym. Ona dźwierży ster naczelny naukowej i etycznej działalności nad podniesieniem moralnego poziomu i powodzeniem w przyszłości losów duchowej naszej Ojczyzny. Z samej natury rzeczy działalność ta rozciąga się w swych skutkach i poza sfery, granicami tego kraju naszego ujęte...

Milem jest zawsze dla mnie wspomnienie, że i ja kiedyś — pod wodzą, tak wszechstronnie, szczególnie zaś około edukacji narodowej zasłużonego, a przez młodą generację dzisiejszą tak nienależycie jeszcze cenionego, bo niezrozumianego namiestnika hr. Gołuchowskiego — uczestniczyłem w tem gronie. Dzięki Wam za to, że i ten ustęp mej minionej przeszłości, raczyliście z uznaniem podnieść.

Za te więc wszystkie dowody życzliwych i uprzejmych uczuć składam serdeczne podziękowanie Wysokiemu prezydium i wszystkim tej dostojnej magistratury członkom, za których jednomyślną uchwałą dane mi było dożyć tej jasnej w życiu mojem chwili, do zgonu niezapomnianej.

Z czcią i poważaniem najwyższem

Antoni Małecki.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 grudnia.

Przed Sejmem.

Kraków. Posiedzenie Koła krakowskich posłów sejmowych, odbędzie się w przeddzień pierwszego posiedzenia Sejmu, w dniu 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem, w gmachu sejmowym we Lwowie.

Henryk Sienkiewicz chory.

Kraków. Nadeszła tu wiadomość, że Henryk Sienkiewicz zachorował z powodu przeziębienia się i na razie z tego powodu przyjazd jego do Krakowa ulega wątpliwości. Wobec tego nie oznaczono terminu przyjęcia w sali cechu rzeźniczego, gdzie mieszczaństwo krakowskie pragnęło złożyć hołd wielkiemu pisarzowi.

Budżet m. Krakowa.

Kraków. Wydział obrachunkowy magistratu przygotowuje przedłożenia budżetu miejskiego na rok 1902 dla komisji budżetowej Rady miejskiej. Przedłożenie musiało być wstrzymane, bo sekcja szkolna nie ukończyła jeszcze przedłożenia ze swego zakresu.

Towarzystwo dla popierania polskiego przemysłu.

Kraków. Dziś wieczór w sali Rady miejskiej odbędzie się zgromadzenie obywatelstwa, za inicjatywą prof. Jordana i Cybulskiego, w sprawie zawiązania towarzystwa dla popierania polskiego przemysłu.

Klub słowiański w Krakowie.

Kraków. Klub słowiański odbył wczoraj zebranie w mieszkaniu prezesa swego prof. Zdzichowskiego. Na zebraniu tem p. Lepki dał obraz dorobku literackiego Rusinów w ostatnim czasie w dziale beletrystyki i poezji; wymienił różnych autorów, na pierwszym miejscu Stefanyka i Kryńskiego; zaznaczył, że życie umysłowe Rusinów koncentruje się obecnie we Lwowie. W dyskusji zabierali głos prof. Zdzichowski, prof. Marian Sokołowski, prof. Tretiak, Cybulski, Zawiliński, dr. Beaupré i inni. Mowcy podnosili między innemi, że literatura ruska w zaborze rosyjskim wykazuje małą żywotność i zastój; wskazywali również na ogromnie nienawistny ton ruskiej prasy wobec Polaków, mimo, że ci żadnego nie dają do tego powodu.

Cesarz w Walsee.

Wiedeń. Cesarz udaje się jutro do Walsee, gdzie u arcyksięcia Franciszka Salwatora przepędzi święta. Dnia 27 powróci monarcha do Wiednia.

Rozwiązanie małżeństwa.

Darmstadt. Wyrokiem wyższego sądu z 21 b. m. zostało małżeństwo w. księcia hesskiego rozwiązane.

Przesilenie gabinetowe w Stanach Zjednoczonych.

Londyn. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu o spodziewanych zmianach w gabinecie waszyngtońskim, mianowicie miała się wyłonić różnica zdań między prezydentem Rooseveltem a ministrem marynarki Longiem.

Zatarg Chili z Argentyną.

Londyn. Tutejszy poseł argentyński otrzymał depeszę od ministra spraw zagranicznych z doniesieniem, że rząd argentyński postanowił zerwać rokowania z republiką chilijską. Nie oznacza to jednakże zerwania stosunków pokojowych z Chili.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. *Times* donosi z Sydney, że rząd związkowy postanowił wysłać dalszy kontyngent wojsk australijskich do Afryki południowej.

Przygody podróżnika.

Chrystyania. Król otrzymał od greckiego podróżnika Sven Hedyna następującą depeszę z Kasmiru: Przedsięwziąłem nadzwyczaj ważną podróż przez cały Tybet. Przebrany za pielgrzyma zbliżyłem się do miasta Lassy, poznano mnie jednak i wzięto do niewoli, w której obchodzono się ze mną dobrze. Usiłowałem powtórnie wykonać marsz przez Tybet na czele 500 żołnierzy tybetańskich, zostałem jednak odparty. Mimo to poczyniłem bardzo ważne odkrycia. Straciłem całą karawanę, ale rezultaty naukowe ekspedycji zdolałem uratować. Na terytorium angielskiem przyjęto mnie nadzwyczaj gościnnie i z honorami.

Z Chin.

Pekin. Rosyjski poseł odbył konferencję z pełnomocnikami chińskimi w sprawie traktatu mandzuryjskiego. Jak się zdaje obecni pełnomocnicy nie są tak skłonni do ustępstw dla Rosji, jak Lihunczang. Domagają się mianowicie naznaczenia wcześniejszego terminu wycofania wojsk rosyjskich z Mandżurii, żądają, aby Chiny tyle mogły w Mandżurii zostawić wojska, ile uznają za stosowne i potrzebne do utrzymania porządku, w końcu odmawiają przyjęcia warunków co do monopolu Rosji na koncesje kopalniane w Mandżurii.

Po zamknięciu numeru.

Serdeczną owacyę urządzili wczoraj członkowie wydziału towarzystwa dziennikarzy polskich swemu prezesowi p. Adamowi Krechowickiemu, oraz koledze z Wydziału dr. Adamowi Bieńkowskiemu. Jako w przeddzień imienia obu solenizantów, udali się wczoraj w południe gremialnie do redakcji *Gazety Lwowskiej*, gdzie imieniem wydziału przemówił do prezesa poseł Merunowicz, składając mu w gorących słowach życzenia. P. Adam Krechowicki podziękował również gorąco, zapewniając, że dla spraw towarzystwa, mającego tak doniosłe znaczenie w naszym społeczeństwie, będzie zawsze pracował z gorliwością i poświęceniem. Następnie składali wszyscy życzenia drugiemu solenizantowi dr. Bieńkowskiemu, który w wydziale towarzystwa zasiada nieprzerwanie od początku jego istnienia.

Z redakcji *Gazety Lwowskiej* udali się wszyscy zebrani do hotelu europejskiego, gdzie podejmowani serdecznie przez p. Krechowickiego, wśród ożywionej pogawędki i licznych toastów spędzili mile kilka godzin.

Czy prawda? W sprawie ucieczki Nodarięgo, zanotowanej w porannym numerze, dowiadujemy się, że kamieniarz Traverso nie brał w tem żadnego udziału.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.27 Renta majowa 99.— Węgierska renta koronowa 94.30, Akcje kredytowe 653.—, Kredytowe węgierskie 665.—, Bank anglo-austriacki 261.50, Unionbank 247.—, Bankverein 442.—, Laenderbank 423.—, Kolej pań. 653.50 Lombardy 73.50, Elbenthal 466.50, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 395.—, Rima Muranya 474.—, Prager Eisen 14.05, Losy tureckie 160.—, Ruble 253.—, 20-latków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip., — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25.

Usp. spokojne.

Berlin, 23 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 205.75, Disconto Commandit 183.20.

Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 23 grudnia. (Giełda zbożowa)

Pszenica na wiosnę 8.93 do 8.94 pszenica na maj-czerwiec — do — Zyto na wiosnę 7.64 do 7.65, zyto na maj-czerwiec — do — Kukurudza na wiosnę od 5.78 do 5.79 Kukurudza na maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7.77 do 7.78, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od — do — Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiecień od — do —

Uspokojenie silne.

Pięknie.

Budapeszt 23 grud. Pszenica na kwiecień 8.71 do 8.72 pszenica na październik 7.36 do 7.37, zyto na październik 7.45 do 7.47, owies na kwiecień — do —, kukurydza na październik — do —, kukurydza na maj 5.48 do 5.49, rzepak na sierpień 11.65 do 11.75, zyto na kwiecień — do —.

Miernie.

Chęć kup. ogr.

Usp. lepsze.

Pięknie.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.60 do 7.75. Pszenica nowa 7.40 do 7.60. Zyto gotowe od 6.40 do 6.60. Zyto nowe od 6.25 do 6.40 Owies obrobny 6.40 do 6.70 Owies nowy od 6.25 do 6.50 Jęczmień pastewny 5.30 do 5.50. Jęczmień browar. 6.25 do 7.— Rzepak nowy 13.50 do 14.— Lnianka 9.50 do 10.50 Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do gotowania 7.75 do 12.— Wyka 6.— do 6.50. Bobik 5.80 do 6.— Hreczka 6.25 do 6.50. Kukurudza nowa 5.75 do 5.90 Kukurudza stara — do — Chmiel za 50 kilo — do — Konieczyna czerwona 42.— do 50.— Konieczyna biała 45.— do 75.— Konieczyna szwedzka 40.— do 65.— Tymotka 24.— do 30.—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.— do 16.25; paritas Tarnopol na termin 15.75 do 16.—

Uspokojenie: Przy słabych obrotach usposobienie niezmienne, tendencja jednak słaba przeważa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 grudnia b. r.

Hotel George'a. Teresa Sobańska, Marya Sobańska z Podola ros., Marya hr. Husarzewska z Krakowa, St. Piniński z Wiednia, Leon hr. Ledóchowski z Wołoczysk, Włodz Szemiginowski z Torskiego, Witold Postulski z Serebnego, Stan. hr. Mniszek z Żółkwi, Ignacy Biskupski z Tarnopola, dr. Karol Iwański ze Skalat, Feliks Markiewicz z Dębicy, Bernhard Klein z Wiednia.

Hotel Imperial. N. Hecht, Emil Dawidowicz ze Stanisławowa, Marian Kamiński z Tarnopola, Stanisław Bogdanowicz z Kosowa, Stanisław Brzękowski z Dukli, Henryk Górecki z Belza.

Grand Hotel. Jakób Werber z Synowudzka, Stanisław Massoczy z Koropca, Zdzisław Gosnowski z Podola, dr. N. Billig z Czerniowiec.

Hotel Bristol. Leib Jewnien z Rosji, Jakób Willig, Szymon Starper, Jan Garn z Czerniowiec, H. Leiner z Tarnowa, Emil Stern z Wiednia.

Hotel Europejski. Adolf Czerwiński z Wiednia, Stanisław Paszkowski z Żydaczowa, dr. Aleksander Teichmann z Krakowa.

Hotel Francuski. Zbigniew Horodyński ze Zbyszniowa, Bronisł. w Czaykowski z Żyrawy, Włodzimierz Pasławski z Drohobycza, Stanisław Angerman z Przemyśla, dr. Franciszek Ranez z Samora.

Hotel pod Trzema koronami. Bron. Stanek z Zędowiec, M. Lisiński z Sambora.

Hotel Wanda. Ks. Aleksander Rotko z Płotycz, ks. Jan Olszewski z Buczacza, Wiktor Szkocki, Jan Richitka z Sokolowa, Ed. Richart z Borszczowa.

Hotel Stadtmüllera. Ks. Jan Głodziński z Rydy.

Hotel Lasarusza. Jakób Ringler z Przemyśla, Szymon Diekes z Tarnopola, Dawid Bornholz z Sosnowic, Abraham Menkes z Jarosławia, Leopold Figdor z Wiednia, H. Wiesenberga z Brzeżan.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Na „Gwiazdkę“
Aparaty fotograficzne

od 1-20 począwszy, przybory fotograficzne, zawsze świeże płyty, filmy, chemikalia i papiery, albumy itp., po cenach ściśle fabrycznych — poleca firma: 9530

WIKTOR BERGER

Lwów, ul. Akademicka 8.
Nauka i Cenniki bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 grudnia.

Głównym przedmiotem nie tak transakcyj, jak dyskusyj było zakończenie układów między gminą wiedeńską i towarzystwem tramwajowym, w sprawie objęcia tramwajów na własność miasta Wiednia. Jakkolwiek cena kupna wynosi tylko 106 milionów koron, zaciąga gmina za współudziałem Banku niemieckiego w Berlinie i Laenderbanku pożyczkę w kwocie 285 milionów koron, przeznaczoną na cały szereg inwestycji gminnych. Ze gmina na objęciu tramwaju robi świetny interes nie może ulegać żadnej wątpliwości; nieco inaczej przedstawia się sprawa z akcyonariuszami tramwaju. Wprawdzie przyznano za każdą akcję 300 kor., ale wykup akcyjny poczyniono zawisłem od tylu różnorodnych warunków, że istotnie może się wypłata nieukróconego kapitału akcyjnego stać wątpliwą. Mimo to poszły akcje tramwajowe silnie w górę i spowodowały korzystny nastrój na całym targu.

Mniej skorzystały Laederbanki, co do których ciągle jeszcze nie minęło ujemne wrażenie, spowodowane nieudaniem interesem bułgarskim. Silniej natomiast akcje żelazne, co do których nadeszły bardziej uspokajające wiadomości o stanie rokowań między austriackim i węgierskim kartelem żelaznym. Istotnie zmalała znacznie różnica między obustronnymi żądaniami; kartel węgierski obniżył swe żądanie na 170.000 tonn, a austriacki zaofiarował 125.000, granica porozumienia nie jest więc zbyt daleką.

Pod wrażeniem powyższych wiadomości zakończono więc obroty w usposobieniu pewnem, do czego przyczyniło się także spostrzeżenie, że uregulowanie efektów ultimowych zapowiada się znacznie łatwiej, niż początkowo przypuszczano.

Drugi tor na kolei północno-zachodniej.
Wiener Abendpost ogłasza rozporządzenie ministerstwa kolejowego, wydane do dyrekcji kolei północno-zachodniej (Nord-Westbahn), wzywające ją do wybudowania drugiego toru i do przedłożenia planów najpóźniej do 30 czerwca 1902.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi do redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego i lwowsk., *ordynuje w chorobach wewnętrznych* od 3-5, ulica *Kraszewskiego 3.* Tel. 583. 9573

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czaczkowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/2 9 do 1/2 10 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 8324 15-15.

Specjalista chorób piersiowych

Dr. Fr. Gruber

B. lekarz sanatorium dla chorób piersiowych w Alland *ordyn. Akademicka 8, II. p., od 3-5.*

Dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera).
1-10 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 9691

Zakład dentystyczny *Hetmańska 12 obok Kawiarni Wiedeńskiej,* wykonuje plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu, wstawia sztuczne zęby w kauczuku i złocie bez wyjmowania korzeni lub po wyjęciu, przy pomocy technika szkoły angielskiej 7887 25-25 Dr. F. Fruchtman.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS” Wiedeń,

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 8102 50-18

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, w tawianiu sztucznych w kauczuku i złocie. 8647 20-17^s Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Adolf Lonker

Hetmańska 10 i Karola Ludwika 21.

Bank zaliczkowy Hotel Bristol 9665

ogłasza, że od 23 do 31 b. m. przediwenturą urządzi *nise en vente* po *zniżonej cenie* tak na obuwiu znanej jakości, prawdziwe karlsbadzkie, jak i na towarach modnych ostatniej nowości dla panów.

NA ŚWIĘTA!

Polecam mój handel WIN austriackich, węgierskich i reńskich, ceny bardzo umiarkowane, począwszy od 40 ct. za litr. Cognac po złr. 1.60 za butelkę, stara syrmaska śliwowica, likiery, rozolisy, nalewki, miody tarnopolskie i janowskie. Piwo okocimskie we fiaskach półlitrowych. Wszelkie zamówienia odstawiam do domu wedle życzenia. W wigilję wieczorem będzie kolacja złożona z rybiej zupy, barszczu, pierożków, gołąbków, ryb i innych w Polsce używanych potraw. — Z poważaniem 9343

Naftuła Toepfer.

NR. TELEFONU 97.

Zamówienia WIN NA ŚWIĘTA można i telefonicznie poczynić. Oświadczamy gotowość na każde wezwanie telefoniczne przesłać przed zakupem próbki żądanych win i będzie naszym staraniem P. T. odbiorców zadowolili.

Największy skład win austriackich, węgierskich i zagranicznych

KONIAKI francuskie i RUMY

w najprzedniejszych gatunkach.

Maks Wixel i Syn

Lwów, ul. Krakowska 1. 14. 9387

Wykaz listów zastawnych galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych d. 14 Grudnia 1901 r.:

4% dawnych przy 118 losowaniu w sumie 57.700 zł. w. a. (115.400 koron).
1% 41-letnich przy 41 losowaniu w sumie 16.200 zł. w. a. (32.400 koron).
4% w walucie austr.: 9704 1

Serya I. po 10.000 zł. 568.
Serya III. po 1.000 zł. 11023 11407 11519 11579 11947 12465 12884 13208 13840 14255 14405 14460 14942 15479 15675 15697 15979 16033 16254 16690 17117 17698 18229 18298 19629 20302 20554.
Serya IV. po 500 zł. 4592 4732 4882 5880 6652 6930 7637 7905 7977 7981.
Serya V. po 100 zł. 12420 12484 12637 12645 12866 12988 13061 13281 13393 13712 13847 14063 14167 14844 14867 14907 14981 14983 15004 15106 15170 15365 15551 15725 15797 15890 15914 16140 16238 16583 16591 16595 16668 16868 16892 16954 16959 17059 17076 17138 17171 17194 17214 17218 17241 17309 17359 17375 17452 17549 17557 17587 17613 17773 17833 17835 17915 17978 17984 17991 18009 18067 18132 18189 18237 18247 18251 18301 18306 18366 18367 18379 18449 18518 18526 18598 18745 18842 18875 18901 18903 18939 19022 19111 19167 19251 19478 19643 19674 19763 19895 19906 19996 20148 20196 20233 20249 20360 20439 20457 20620 20628 20631 20663 20710 20770 20827 20832 20836 20857 20866 20888 20973 21037 21072 21179 21597 21681 21765 21804 21810 21830 21895 21918 21955 21977 21985 22037 22103 22153 22161 22212 22217 22235 22279 22283 22305 22317 22502 22532 22549 22669 22797 22842 22870 22967 22972 23059 23068 23250 23310 23342 23361 23623 23643 23707 23713.

4 proc. 41-letnie.

Serya II. po 5000 zł. 43.
Serya III. po 1000 zł. 147 767 1166 1285 1754.
Serya IV. po 500 zł. 3.
Serya V. po 100 zł. 72 93 119 131 155 178 208 259 330 361 383 426 536 562 569 598 622 704 726 746 797 812 848 938 1009 1015 1053 1075 1108 1110 1122 1132 1133 1198 1203 1278 1288 1312 1324 1340 1390 1425 1426 1456 1488 1577 1583 1595 1614 1641 1655 1664 1675 1731 1735 1760 1768.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się do wypłaty kapitału do dnia 30 czerwca 1902 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy bankowe: W Krakowie: Galic. Bank dla handlu i przemysłu. W Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Spółka, Hartwig Mamroth i Sp. W Wiedniu: c. k. uprz. austr. Bank dla krajów koron., Niższo-austriackie Towarz. eskontowe. W Pradze: Filia c. k. uprz. austr. Banku dla krajów koron. W Gracu: E. C. Mayer i Sp. W Trieście: Filia Anglo-Austr. Banku. W Berlinie: Bank Niemiecki, Bank Drezdeński. W Frankfurt nad Menem: Bank Erlanger i Synów. W Amsterdamie: Wertheim & Gompertz. W Bernie: Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przem. W Rzeszowie: Matzner i Holzer. W Przemyśle: Ehrlich i Sp. W Stanisławowie: S. Kornblith.

We Lwowie dnia 14 grudnia 1901.

(Przedruk nie będzie płacony).

W. Primus & S. Iglicki

Lwów, Jagiellońska 12

Materye na meble, portiery, story, franki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe i machoniowe,

oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres tejsze wchodzące, jak najemnienniejsze wykonuje. — Próby materyi i tapet na żądanie wysyłamy franko.

Na Gwiazdkę!

polecamy P. T. Publiczności nasze wyroby, jako to: cukry, bonbony, czekolady, pomadki, herbatniki, pierniki w rozmaitych gatunkach, figurki cukrowe i czekoladowe, **bonbonierki** na drzewka i t. p. po cenach stałych, fabrycznych.

Znana P. T. Publiczności od lat 20 firma nasza sprzedaje jak dotychczas tak i nadal wyłącznie świeży i najlepszej jakości towar.

Nadmieniamy uprzejmie, że firma nasza nie jest identyczną z firmą „Confiserie Union” i że składy nasze dla sprzedaży hurtowej i pojedynczej znajdują się wyłącznie przy placu **Gołuchowskich 1. 5** (róg Kazimierzowski).

Erandsfädder i Spółka Lwów, parowa fabryka cukrów i pierników. 9125 15-11

„Plüss-Stauffer”-Kit

w tubach i szkiełkach odznaczony wielokrotnie złotem i srebrnymi medalami niezrównany do kitowania stłuczonych przedmiotów. Autor Bartosz we Lwowie, C. Okornicki, handel porcelany we Lwowie, J. Lantman Bohorodczany. 6708 20-8

Losy krakowskie

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na losy krakowskie, jako bardzo polecenia godne. Losy te mają doskonały plan gry, a jako bliskie zupełnego wylosowania, olrzymie szanse zwykłej kursowej. Ciągnięcie odbędzie się już w styczniu, zalecamy przeto z awersu nabyć losów. Sprzedajemy je po kursie dziennym **Losy krakowskie na raty** z prawem gry, po złożeniu jednej raty sprzedajemy za opłatą 8 koron od dwóch losów, 15 od czterech losów itd. Cena zależna od wysokości raty. Dom bankowy **Wiktor Chajes i Sp.** (Schütz i Chajes), Lwów, Sykstuska 1. 8. 8853 15-12

Na gwiazdkę!

Maszynki do siekania mięsa oryginalne amerykańskie K. 670
wiedeńskie K. 5—
Wagi zegarowe do gosp. dom. K. 5 i 10—
Wagi balansowe K. 880
Żelazka do prasowania niklowe K. 5—
Magle pokojowe bardzo praktyk. K. 45 i wyżej
Przystawki do pieców niklowane i brązowane K. 480 i wyżej
Galanteria jako to: garnitury do pisania, etażery, parasolniki, tace niklowe, lichtarze, koszyczki na chleb, naczynia na masło itd. poleca

Jan Schumann

9406 Lwów, Akademicka 3. 6-4

„Gazeta Świąteczna”

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/2 8 zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne, kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 7165

Prenumerata wynosi:

	miesięcznie	kwartalnie
we Lwowie	50 hal.	150
z dostawą do domu	70 „	210
z przesyłką pocztową	60 „	180

Adres redakcji i admin. „Gazety Świątecznej”: Lwów ul. Cicha 5.

Prenumeratory „Słowa Polskiego” mogą abonować po zniżonej cenie tygodnik p. t. „Gazeta Świąteczna”.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego” *Gazeta świąteczna* kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	30 h.
z dostawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przysłać wprost do Administracji tej gazety, ul. Cicha 1. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonament „Słowa Polskiego”.



Alfons CUSTODIS

WIEDEN, 8445

Najstarszy specjalny Zakład
dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy funda-
mentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez
przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencji z wszystkich części
świata. — Długoletnia gwarancja. 20—5

General. Reprezent. dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

Lwów, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

Dużo pieniędzy!

do 1.000 koron miesięcznie mogą uczciwie
zarobić osoby każdego stanu, (także jako
uboczny zarobek) 9160

Bliższe szczegóły pod: „REELL 191“ Anon-
cen Bureau, Stuttgart, Schickstrasse nr. 6.

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiera-
ją ciała po krótkim uży-
ciu najlepszego pożywczego
środka

„Kopolo“ (prawie
ochroniony)
Panie otrzymują wspaniały
biust, w dawkach po:
K. 1-80, 3-60, 6—

na 6, 14, 30 dni
Pewny skutek. Wiele po-
dziękowań. Do nabycia we
wszystkich większych apte-
kach we Lwowie: Piotr Mi-
kołach i Sp. apt. S. Rucker
apt. En gros: Fr. Vitek i Sp.
Praga. 6501 25-15

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we
wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski
międzynarodowe biuro patent-
owe w BERLINIE, W., Pots-
damstr. 3. 831

Bezpłatnie

oglądać!

Tanio

kupować!

można nowości wszelkiego
rodzaju w magazynie ga-
lanteryjnym

M. WEIN

tylko plac Trybunalski
liczba 1. 42

Kadziło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca
się przeto szczególnie chorym na piersi. Odcyszcza i odświeża powietrze mie-
szkań w wysokim stopniu. Flakon 1-20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 6/76 35

Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

sprzedaje najtaniej

Węgiel kamienny

dla gorzełń, młynów, lokomobil i t. p. z najlepszych
kopalń. 8

Ważne dla palących!

Nowość!

Nowość!

„Tutki Radecki“

z najlepszej bibułki egipskiej
z watą lub bez waty
Wszędzie do nabycia.

Adres:

Skład fabryczny ul. Kra-
kowska 34. 9413

WÓDKI I LIKIERY

czyste destylaty lub nalewki

z doborowych ziół, skórek, korzeni względnie owoców

jakoteż

9682 3

KONIAKI I RUMY

od zwykłych gatunków do najlepszych importowanych
polecają:

Juliusza Mikolascha następcy

JAKÓB SPRECHER i Spółka

we Lwowie — Bogdanówka 10.

SKŁADY DLA MIASTA: ulica Kopernika 9. — ulica Halicka l. 1.

Uwaga: Dwie całe fiaszki lub trzy małe fiaszki wysyłamy w 5 kg. paczkach poczt.

Najnowszy podarunek na Gwiazdkę.

Loterya Podróży

Wysokim reskryptem ck. Minister. finansów dozwolona.

Jeden los dwie korony!

9609 1

50 głównych i 20.000 mniejszych wygran.

Każda wygrana stanowi jedną podróż.

I. główna wygrana: **Podróż naokoło ziemi**

z zupełnie wolnym utrzymaniem.

Wszystkie główne wygrane stanowią tylko zajmujące podróży z zupełnie
wolnym utrzymaniem. — Mniejsze wygrane: Podróże do każdej części Europy.

Prospekty na żądanie gratis.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, ck. trafikach i kolekturach.

Generalna sprzedaż losów dobroczynnej loteryi podróży:

WIEDEN, I., WIPPLINGERSTRASSE Nr. 29.

Księgarnia Polska

we Lwowie — Plac Maryacki liczba 11.
9780 1

poleca:

Jan Kasprowicz

M I Ł O Ś Ć

wyd. wytworne z ilustr. E. Okunia i E. M. Lillena. Cena kor. 6 w opr. 8.

Leopold Staff

Mistrz Twardowski

Pięć śpiewów o czynie
K. 6. w oprawie K. 8.

Wielki wybór książek dla
dzieci i starszych na gwia-
zdkę w zwyczajn. i ozdo-
bnych oprawach.

Tygodnik przyrodniczy i techniczny.

Marceli Berthelot.

Niezwykłego męża nauki, człowieka podniosłego ducha, którego całe życie poświęcone było pracy dla wiedzy i dobra ludzkości, uczonego i myśliciela, filozofa i męża stanu, uczciła niedawno republika francuska.

Uroczyste odbył się jubileusz 50-letniej nieustrudzonej pracy Marceliego Berthelota.

Najinteligentniejszy człowiek Francji — jak go zowią pisma — móżg potężny, który w ciągu 50 lat dał zwyż 600 zeszytów z dziedziny chemii, wszystko o własnych badaniach i odkryciach, pisał o alchemii, wydał dzieła o moralności, o wychowaniu, o filozofii, był dwa razy ministrem Francji (ministrem oświaty, oraz ministrem spraw zagranicznych), zasługuje, by imię jego jaśniało obok imion potężnych, jasnych duchów współczesnej doby.

I rzecz dziwna — gdy jubileuszem Virchowa rozbrzmiewały wszystkie pisma na całej kuli ziemskiej, to o Berthelocie pisma niemieckie podały tylko wzmianki kronikarskie; choć Niemcy zawdzięczają temu Francuzowi potężną, gałęź przemysłu chemicznego; bogactwo wielkiej przemysłowej. Trudno doprawdy zrozumieć takiego rodzaju hakaty.

Marceli Berthelot, to charakter dzielny, śmiały i niezawisły, przez całe życie walczył i zdobywał wszystko o własnej sile, a początki jego kariery były bardzo trudne, gdyż nie uczęszczał wcale do szkół. Urodzony w roku 1827, był w r. 1851 asystentem, a w roku 1860 już słynnym profesorem i autorem.

Wiedza i przemysł mają mu do zawdzięczenia pomnikowe prace o alkoholach, tłuszczach, działaniu kwasów na glicerynę, niejedno, co wykonał w laboratorium dało podstawę wielkiej gałęzi przemysłu chemicznego (produkcyja kwasu siarkowego), a prace jego nad termochemią i materiałami wybuchowymi budziły podziw świata uczonych.

Niejednokrotnie bywał w niebezpieczeństwie życia, zawsze jednak wyszedł cało, zachowując zimną krew.

Pewnego razu przeprowadzał doświadczenie nad nową materią wybuchową i wraz z oficerem sztabowym śledził działanie sił przez male otwory ochronnego parawanu żelaznego. Wybuch był nader silny, odłam wpadł w oko oficera i zranił go tak ciężko, że zmarł niebawem.

Takimi były badania uczonego — nie lękał się tych tajemniczych potęg, które badał i pętał dla dobra powszechnego i nie lękał się wypowiadać głośno i bronić swych idei postępowych. Radykalny demokrat, pozostał nim po dziś dzień i każdą prawie dziedzinę życia publicznego umiał rozjaśnić pogodą i szlachetnością swoich poglądów społecznych. Jubileusz wielkiego starca uczczono po królewsku w *College de France*, przemawiali słynni uczeni, ministrowie, literaci, dyplomaci, cały kwiat społeczeństwa a Berthelot odpowiadał, wielbiąc wiedzę i wszystkich, którzy pracują dla niej, podnosząc znaczenie pracy bezimiennych tłumów, wskazując czem stała się nauka dla ludzkości.

„Niegdyś uważano uczonych — mówił Berthelot — za grupę amatorów, mających dużo wolnego czasu, którzy pracowali dla rozrywki i zabawy uprzywilejowanych warstw, kosztem klas pracujących. Ten przesąd skończył się, okazało się, że można stosować poznane prawa natury do przemysłu, że można tradycyjne przepisy zastąpić prawidłami niezawodzącymi. Znane są z historii przeszłości warunki życia mas ludowych — ta tragiczna nędza bytu; dziś powiedzieć możemy, iż nauka i wiedza wpłynęła na polepszenie tych stosunków, nie ujmując nic tej nadziei, jaką budzi się dla przyszłości”.

...Tak mówił cicho, skromnie, wielki uczonego, człowieka, którego życie samo powinno mieć większe znaczenie dla wszystkich, którzy biadają nad marnością człowieka, aniżeli tomy rozpraw o etyce i znikomości istnienia.

Od roku 1850 czytywał wszystko, co pojawiało się o chemii; rocznie około 300 tomów, w 1873 — tak mówił, gdy go pytano o rozwój tej nauki — wychodziło rocznie już 800 a dziś, aby przeczytać tylko tytuły wychodzących rozpraw, potrzebuje tygodniowo 3—4 godziny; wychodzi około 3.000 rozmaitych tomów rozpraw. Przed 50 laty mógłem sobie dać radę, posiadając język angielski, niemiecki i włoski; później jednak zaczęły wychodzić rzeczy po duńsku, po szwedzku, po rosyjsku i po polsku — i uczyłem

się tych języków, coraz jednak mi trudniej objąć dziś wszystko...”

Na wiosnę bieżącego roku przesłał starzec ten pełen młodzieńczego ducha, wspaniały list na otwarcie domu ludowego we Wiedniu — w którym odbywają się wykłady popularne (Uniwersytet ludowy), bije z niego szlachetny optymizm, serce pełne współczucia dla nędzy i ciemnoty, miłość światła i postępu.

W liście tym podnosi znaczenie „Uniwersytetów ludowych” sam bywał — pisze — prelegentem i przewodniczącym stowarzyszeń oświaty, jak „*Association philotechnique*”, „*L' Université populaire*” i raduje się z tych dążeń...

Takim jest Marceli Berthelot, uczonego, mąż stanu i człowiek wielkiego serca...

Edmund Libański.

Historia kobiet-lekarzy przez Melanię Lipińską.

(*Histoire des femmes médecins par Melanie Lipińska un vol. de 586 pages. — Paris. 9 Jaques*).

Historia kobiet-lekarek była cała do zrobienia. Chociaż już 1733 doktor niemiecki Schacher dał pierwszy zarys pod tytułem: *De feminis ex arte medica claris*, nikt nie wstąpił w jego ślady. Jednak przedmiot był zajmujący, nie tylko że kwestya kobiet-doktorów jest jeszcze ciągle aktualna, ale także, że rezultat poszukiwań przedsięwziętych w tym przedmiocie, może być szczególnie cennym, dla tych, co studiują rolę kobiety w historii cywilizacji. Jest ona duża? jest ona nie znacząca? Czy też trzyma się pośrodku? Nie ogólniki i frazesy dostarczą nam właściwej odpowiedzi; potrzeba czynów przedstawionych inteligentnie i bezstronnie.

Warunkom tym odpowiada książka Melanii Lipińskiej. Jest ona owocem czteroletnich poszukiwań i posiada tyle nagromadzonego materiału, że przez długi czas nie będzie można nic dodać. Autorka zaczyna od najodleglejszej starożytności, od czasów pierwotnych nawet, poczem postępuje wolno aż do r. 1900, roztrząsając starannie wszystkie epoki, nie omijając żadnej narodowości na kuli ziemskiej.

Wobec tego bogactwa niepodobna wchodzić w szczegóły. Oto krótkie zestawienie treści. Książka

WYNALAZCA.

Humoreska z francuskiego

przez

IWANA ŻYŁKINA.

Ach! godzinę jedną
dzierzyć pioruny!

Troudebise zrobił trzy wynalazki.

Pierwszy rozwiązywał wielkie zagadnienie żeglugi napowietrznej, które rozlało tyle atramentu i rozszarpało tyle balonów, nie mówiąc już o aeronautach. Korzystając z prac swych poprzedników, Tissandier'a, Giffarta i Zeppelina, Troudebise wydoskonalil je dzięki zręczności listonosza, którego natura obdarzyła geniuszem aeronautycznym. Listonosz wymyślił kombinacje mądre i dziwaczne; Troudebise przystosował je do praktycznych celów, zapłacił listonoszowi sto pięćdziesiąt luidorów i nie dał się opatentować, gdyż współpracownik jego tego samego wieczora upił się i wpadł pod koła omnibusu.

Za pomocą trzeciego wynalazku, o którym dalej będzie mowa, Troudebise kazał zbudować swój statek powietrzny, który, uzbrojony w doskonały system żagli, sterów i lokomotów, podnosił się i opadał, kręcił się na wszystkie strony lub pędził prosto z zawrotną szybkością, nie troszcząc się wcale o wiatr.

Uszczęśliwiony swym statkiem, chciał nadać mu charakterystyczną nazwę. Ponieważ porównywał go z wielorybem, który pomimo swych olbrzymich rozmiarów tak zręcznie pluska na falach, ohydną grą słów, wołającą o pomstę do Boga i ludzi, nazwał „wielokoptakiem”. Ostatecznie, dużo więcej zależy na tem żeby rzeczy miały nazwiska, niż żeby nazwiska były rozsądne. Gdyby było inaczej, jak najspieszniej trzeba by odnowić połowę słownika, a Troudebise nie miał ochoty po temu.

Drugim wynalazkiem był cudowny materiał wybuchowy, przenoszący wszystkie dotąd znane i stojący do nich w takim stosunku, jak słoń do królika, co do siły ekspansywnej i potęgi niszczącej. Podług obliczenia uczonych, wystarczyłoby umieścić sto tysięcy ton tego materiału wewnątrz kuli ziemskiej, połączyć z nim stalowy pręt długości promienia ziemi i upuścić na koniec tego pręta młot, ważący trzydzieści milionów funtów, ażeby cała planeta, góry i doliny, lądy i morza, zamieniono w pył nie-namacalny, rozleciały się, aż daleko po za drogę księżycy.

Troudebise wypróbował potajemnie swój cham-bardyt, najprzód w głębi kopalni węgla, gdzie uwerzono w wybuch gazów węglowych, potem w domu sędziego poprawczego, który sądząc, że padł ofiarą zamachu anarchistycznego, kazał umieścić i stawić przed trybunałem szewca, dwóch kominiarzy i czterech postrzygaczy pudłów.

Nieszczęśliwi zapewniłi rozdzierającemi słowy o swej niewinności; pobłażliwa jury skazała ich na dziesięć lat ciężkich robót; z żalu, że nie mógł wyśłać ich pod gilotynę, sędzia zaczął pić, dostał podagry, ożenił się, zastał swoją żonę na pikniku młodzieży z pomocnikiem aptekarskim, napisał uczonego traktat o numizmatyce meksykańskiej, zakochał się w śpiewaczce z opery, wszedł przez pomyłkę do pokoju figurantki, wyszedł, rozchorował się i umarł. Takie jest połączenie rzeczy ziemskich.

W zapale wynalazczym Troudebise wcale nie zauważył tych zdarzeń. Marzył tylko o energiczniejszym zastosowaniu swego cham-bardytu. Wpakował go kilka ton w samotną skalistą wyspę na Malajskim morzu i wysadził ją w powietrze. Wybuch był wspaniały i straszny, a uczeni stwierdzili uczenie trzęsienie ziemi, wynikłe z wybuchu podmorskiego wulkanu.

Trzeci wynalazek był dla Troudebisa najprzyjemniejszy i najbardziej użyteczny, gdyż bez niego nie byłby mógł wyzyskać dwóch pierwszych. Oto, jak go zrobił. Odwiedzając Rothenburg, małą miejscinę sławną ze starych wałów, kupił w kramie kawałek kiełbasy. Kramikarz zawinął kiełbasę w kawał starego, obrzydliwego pergaminu. Troudebise niczem nie pogardził: to jest alpha umiejętności dorabiania się, której omega polega na przywłaszczaniu sobie znalezionych przedmiotów. Oczyścił pergamin. Był to ołśniewający traktat alchemistyczny, podający sposób zamieniania papieru na złoto. Proceder ten jest podobno znany kilku bankierom. Troudebise użył go wymienienie i w krótkim czasie był właścicielem około trzydziestu miliardów.

W tajemnicy, na odległej wyspie, kazał wybudować piętnaście olbrzymich wielokoptaków, nzbroił je w armaty, rzucające bomby cham-bardytowe, dał im załogę wypróbowanej wierności, i, władca nie-nieźrówniej potęgi, przedsięwziął pomagać Opatrzności, sprawiedliwości dać panowanie nad ludźmi.

W tym celu przywołał przyjaciela, mądrego farada Guognotte i zapytał:

— Od czego mam zacząć?

— Od początku — odpowiedział Guognotte.

— Zgadza się — odpowiedział Troudebise — ale musimy wiedzieć, gdzie go szukać. Nie chcesz, sądzę, powracać do Potopu. Naprawiając bezprawia umarłych, umarlibyśmy sami, nie doszedłszy do żyjących.

— Rzeczywiście można się tego obawiać — przyznał Guognotte.

— Roztrząsajmy więc niesprawiedliwości współczesne...

— Nie możnaby ich roztrząsać zbyt dokładnie — wtrącił Guognotte.

— Z pomiędzy wszystkich — mówił Troudebise — weźmy się najprzód do niesprawiedliwości publicznych, gdyż, gdybym chciał prostować niesprawiedliwości prywatne, musiałbym przejrzeć kilka milionów spraw dziennie.

— Być może — zauważył Guognotte.

— Zresztą — ciągnął dalej Troudebise — byłoby nierozsądne i niegodne mojej potęgi, używać moich wielokoptaków i cham-bardytu na spory osobiste.

— Mówisz, jak bohater! — zawołał Guognotte.

— Nudzisz mnie — rzekł Troudebise.

— Dlaczego? — zapytał Guognotte.

— Dlatego, że zamiast rad, jakich żądam od ciebie, dajesz mi tylko głupie potakiwania.

— Gdy mówię się do tak potężnego władcy, — odrzekł przeczorny Guognotte, — potakiwanie nie jest nigdy głupie.

— Nie pozwalam na zaprzeczenia! — wrzasnął Troudebise.

— Widzisz więc, — zakończył Guognotte — że trzeba się zawsze z tobą zgadzać.

Uspokoili się. Troudebise dalej wykladał, a Guognotte przyklaskiwał. Dzięki temu genialnemu regulaminowi, w kilka godzin wypracowali plan kampanii.

Troudebise najpierw napisał do rządu francuskiego, nawołując go do przywrócenia niepodległości wyspie Madagaskar i postawienia całej falangi generałów, oficerów wszelkich stopni, urzędników i dziennikarzy, winnych oszukiwania sprawiedliwości, fałszowania sumienia społecznego podczas potwornej wojny, która oburzyła całą Europę. Porucił Guognotte'owi oddania listu prezydentowi Republiki i ministrowi spraw zewnętrznych. Guognotte wyruszył z eskadrą, złożoną z pięciu wielokoptaków. Nocą opuścił się na wyspę Madere i zatelegrafował do pałacu Elizejskiego i na Quai d'Orsay:

— Przybywam w czwartek porozumieć się w ważnej sprawie ze strony Troudebisa.

Podpisano: Guognotte.

Gdy przybył do Paryża, minister spraw wewnętrznych był na objeździe przedwyborczym a prezydent na polowaniu w Rambouillet. Guognotte dowiadywał się o swoje telegramy. Na Quai d'Orsay śmiano się do łez, a młody praktykant zrobił z telegramu latawca. W pałacu Elizejskim lękano się zbrodniczego zamachu i odesłano depeszę do dyrektora policyi. Ale urzędnik, który powziął tę depeszę, znajdował się obecnie z pułkiem żandarmów u boku prezydenta w Rambouillet, a ci, do których się Guognotte zwrócił, nie rozumieli o co chodzi.

Dotknięty w swej miłości własnej, Guognotte udał się koleją do Rambouillet, spostrzegł prezydenta, który mierzył do kuropatwy i rzucił się ku niemu z okrzykiem:

— Przynoszę wam pokój lub wojnę!

Uchwycono go; jeden lekarz uznał go za wariata i właśnie zarządono, żeby go zamknąć w kordegardzie zamku, zanim będzie można odstawić go do Bicêtre, gdy usłyszano zatrważającą detonację: kordegarda wyleciała na tysiąc stóp w powietrze, olbrzymia machina latająca wylądowała o dwa kroki od przestraszonych żandarmów, wyszli z niej ludzie uzbrojeni, odbili więźnia i pospiesznie wrócili do wnętrza machiny, która uniosła się w górę. Nastąpiło coś przerażającego. Statek powietrzny ciskał

składa się z sześciu części. Pierwsza poświęcona czasom pierwotnym. Druga część obejmuje starożytność; trzecia wieki średnie; czwarta historię nowożytną (pp. 289—474); piąta XIX. wiek, do r. 1890 (pp. 475—584); szósta, ostatnich dziesięć lat.

Ta książka nie jest tylko dziełem benedyktyńskiej pracy. Na każdej stronie autorka dowodzi znajomości doskonałej metody poszukiwania. Materiały zawsze są czerpane u źródła, zawsze poddane surowej krytyce. Jeżeli chodzi o Grecję, pani Lipińska zestawia ściśle teksty Hippokryta, Platona, Pausaniasa i wykaże, że starożytna Grecja posiadała już rzeczywiste lekarki-kobiety. Obala różne legendy.

Potem zabiera się do zgłębienia całego dzieła Galenusu i rzeczywiście zupełnie powodzenie wieńczy te poszukiwania. Do Elephantisy, Antiochisy i Kleopatry, wskazanych już przez Harlessa, dodaje jeszcze Engerasiasa, Samitę, Xanitę i Origię, których fragmenta zachował Galenus. Poczem studjuje sumiennie teksty Kleopatry i Aspazji i opisuje grecki manuskrypt florentyński „O chorobach kobiecych“, który zasługiwałby na wydanie.

Do epoki rzymskiej czerpie bogate żniwo z inskrypcji grobowych. W wiekach średnich istnieje szkoła w Salerno.

Potem przychodzą Niemcy, Francja, Anglia i Polska; poszukując w rocznikach różnych miast i w „wydaniach“ historycznych, napotyka całą serję „medicæ“ i „aerztinen“. Dalsze studjum poświęcone dziełom medycznym św. Hildegardy (1108—1182), potem dzieło Hiszpanki Oliwe Sabuco (1562—1588). Rozdziały obejmujące czasy nowoczesne (kobiety-doktorki we Włoszech), studia medyczne kobiet francuskich od XVI. do XVIII. wieku, jedna kobieta doktorka w Polsce w XVIII. wieku; odznaczają się nie tylko bogactwem materiału, ale także jasnością wyrażenia i zmysłem krytycznym. Toż samo można powiedzieć o rozdziałach poświęconych XIX. wiekowi.

Te fakta i te osobistości, nie poruszają się w próżni. Nie są poustawiane jedne obok drugich jak w kalejdoskopie. Przeciwnie, autorka potrafiła dostosować wszystkie, do właściwej epoki, tak że rysują się wszystkie, na żywym tle współczesnego stanu nauki medycznej. Dzięki temu nawet, książka ta przybiera charakter prawdziwego dzieła historycznego — dzieła równie użytecznego dla historii

medycyny jak i dla historii cywilizacji. Krytyki francuskie o dziele polskiej autorki bardzo pochlebne.

Nowiny.

Panorama kinematograficzna. Odtworzenie krajobrazów, miast i t. p. na obrazach panoramowych wraz z życiem pulsującym na nich, umożliwia nowy aparat.

Wielkie panoramy wybudowane ostatnimi czasy w stolicach, zachwycające wiernem złudzeniem rzeczywistości, mają ten brak, iż znajdujące się na nich figury są nieruchome. Zapomocą aparatu Francuza Sansona widz będzie miał złudzenie rzeczywistości.

Zdjęcie kinematograficzne panoramy okolicy odbywa się przy zastosowaniu dziesięciu kinematografów, obracalnych na tarczy żelaznej 15 mtr. średnicy; stanowiącej platformę mocnego rusztowania, 2,5 mtr. wysokości.

Trzech ludzi obraca korbę i równocześnie fotografuje się na filmach kinematografu 60 mtr. długości, 7 cm. szerokości, cały krajobraz dokoła w ruchu. Obrazy te, rzucone następnie z wewnątrz na rozpięty dokoła biały ekran, dają żywy, wierny widok panoramy, na której poruszają się ludzie, zwierzęta, jadą wozy itp. jak w rzeczywistości.

Wynalazca wykonał zdjęcie z łódki balonu, podczas wznoszenia się i spadania napowrót, a odtworzenie tych obrazów w specjalnie urządzonej, okrągłej panoramie, gdzie widzowie zajmują miejsce w środku, wywołalo sensacyjne złudzenie jazdy w balonie, (wt)

Pierwsze poczatki chemii dla samouków (Gustaw Francolin) tłómaczył z francuskiego i uzupełnił Wł. U. cena 40 kop. Dążenie do poznania wyników wiedzy, poznanie tych skarbów, które gromadzi nauka, na pożytek ludzkości wyprowadza na światło podręczniki, broszury, popularyzujące rozmaite działy wiedzy ludzkiej. Obok szkół, nie wszystkim dostępnych, gromadzi się literatura, która samoukowi często zastąpić może nauczanie szkolne, oddaje niezmiernie użyteczny pokarm dla żadnego wiedzy umysłu.

Książka, wydana pod powyższym tytułem, daje czytelnikowi mnóstwo systematycznie zebranych wiadomości nie tylko z chemii samej, ale ze wszystkiego, co tylko ma z nią związek, przystępnie, barwnie, zajmująco, a kto ją przeczyta, zrozumie, jak wiedza łączy się

ściśle z życiem praktycznym, jak rozświetla zjawisk przyrody i rozwija przemysł ludzki.

W rozdziałach p. t. chemia świata nieożywionego (nieorganiczna) mamy zasadnicze pojęcie o powietrzu, wodzie i ziemi, o skorupie ziemi, prawach chemicznych, następnie o metaloidach, metalach i ich połączeniach stanowiących podstawy przemysłu, o sposobie fabrykacji itp. Nigdzie nie ma abstrakcji — to, co podaje ta książka, każdy człowiek przeciętny wie — dzieć powinien, jeśli interesuje się nauką i przemysłem. Również zajmujący i przystępny jest rozdział drugi: chemia świata ożywionego (organiczna), ciała zwierząt i roślin. Autor podaje skład ciała, wyniki badań, oraz zastosowanie w produkcji, materii spożywczych i innych użytecznych dla człowieka, wyrabianych z ciał organicznych.

I ten, który zna chemię, przeczyta książkę z pożytkiem, znajdzie w niej dobry podręcznik popularny, zwłaszcza dla samouków lub „Uniwersytetów ludowych“. (L.)

Spis koni na całym świecie. Podług statystycznych obliczeń departamentu rolnictwa w Stanach Zjednoczonych istnieje na całym świecie 75 milionów koni i 11 milionów mułów i osłów.

Liczba ta dzieli się jak następuje (w milionach):

	koni	mułów i osłów
Europa	39.4	3.2
Ameryka	22.8	4.7
Azja	9.1	1.3
Afryka	1.6	1.9
Australia	2.3	—
	74.6	11.1

W Stanach Zjednoczonych znajduje się, podług obliczeń z 1 stycznia 1900 r. 13.5 milionów koni i 2 miliony mułów i osłów. W Europie najbogatszymi krajami są: Rosja z 21.5 mil. koni i Niemcy z 4 milionami; oba te kraje mają tylko nieznacznie liczbę mułów i osłów. W Austro-Węgrzech znajdujemy 3.75 mil. koni i 83.000 mułów i osłów, we Francji 2.8 mil. koni i przeszło 500.000 mułów i osłów, we Włoszech 720.000 koni i 1.3 mil. mułów i osłów i t. d.



bomby na pałac, ten zawałił się i poczał gorzeć. Wszyscy znajdujący się wewnątrz ludzie poginęli w gruzach i płomieniach. W dwie godziny później, gdy Guognotte połączył się ze swą eskadrą, zbombardował parlament, senat i ministeria, ażeby władze uczynić bardziej sprężystymi. Wysadził kilka kościołów, aby ukarać klerykałów za ich postawę w sprawie i zniszczył wszelkie nieruchomości, zamieszkałe przez zdeklarowanych anti-dreyfusardów. Podczas tych operacji 5300 ludzi zostało zabitych lub też ciężko pokaleczonych, lecz sprawiedliwość dostała coś, jak przedsmak zadośćuczynienia.

Jednak bomba źle wykierowana zburzyła jedno skrzydło Luwru i Guognotte wychylił się z aerostatu, ażeby osądzić szkodę. Z pomocą lornetki zdołał rozróżnić ruiny kwadratowego salonu i szczątki Joncondy.

Uczuł żal przejmujący, bo kochał sztukę. W tej chwili stracił równowagę i z wysokości 500 metrów spadł na stosy kamieni i cegieł, zmieszanych ze strzępami malowanego płótna. Najwyższe przedsięwzięcia podlegają podobnym nieszczęściom. Ponieważ eskadra straciła swego dowódcę, najstarszy kapitan objął rozkazy, ale nie wiedział, co miał czynić.

Dla zabicia czasu zbombardował kilka budynków publicznych, co jednak nie przyczyniło się do rozjaśnienia jego umysłu. Już, w braku lepszego zajęcia, rozmyślał nad ogłoszeniem swej niepodległości i wydaniem wojny Troudebise'mu, gdy dano mu znać, że dziesięć wielokoptaków zbliża się od południa z szybkością 800 kilometrów na godzinę.

Był to Troudebise, prowadzący resztę swojej floty. Opowiedziano mu o smutnym końcu ambasadora. Troudebise opłakiwał Guognotte'a.

— Ten wielki człowiek — mówił — był wprawdzie gadułą, lecz mądrość jego rady była niezrównana.

Ułożywszy tę myśl wierszem, jako epitaf, uszykował swą flotę na wzór klucza żorawi i powoli pofrunął do Anglii.

Wyprzedziła go tam sława. Nikt nie wątpił, że przychodził żądać od Anglików rachunku z obydnej wojny z Transvaalem i Wolnem Państwem Oranii, które zostały zrabowane, zniszczone, spustoszone, a nareszcie przyłączone aktem rozbójnictwa międzynarodowego, który świat cały potępił. W szalonej nadziei oparcia się flocie napowietrznej Troudebisego — Anglicy pospiesznie sfabrykowali setki balonów i uzbroili je w małe armatki Nordenfelda; lecz ich balony były to mizerne maszyny, równie mało dające się kierować, co starożywskie mongolfierki. Ażeby nie oddać ich na łaskę wiatrów, przymocowali je do ziemi grubymi linami. Troudebise nadlatując, zastał Londyn pokryty dżemami kulami na długich lodygach; z wysokości swego wielokoptaka porównał go do pola kwitnącej cebuli z kraju Broboignac. Kilka strażów załatwiło się z balonami, które sapaliły się i popękały.

Zapomocą sygnałów optycznych Troudebise zatelegrafował do rządu angielskiego: „Jesteś nie tchórze“. Rząd angielski odpowiedział mu: „Ty także!“ i bombardowanie rozpoczęło się. Niedługo przekonani o swej bezsilności, Anglicy zgodzili się na wywieszenie białej chorągwi z Toweru londyńskiego, z pałacu Westminster i z katedry św. Pawła. Ministrowie konserwatywni podali się do dyminsi, a na ich miejsce przyszli liberali. Ci wrzucili swych poprzedników do więzienia, ucięli głowę panu Chamberlainowi i ostatecznie przyrzekli oddać Boerom ich terytoria i zapłacić wspaniałe odszkodowanie. Wzruszony pokorą Anglików, Troudebise podarował im ogromną ilość złota, równającą się połowie odszkodowania, i ruszył w drogę do północnych Chin. Zaledwo się oddalił, gdy wybuchła rewolucja. Ministrów, którzy ulegli ze strachu, tłum rozwieściłony pomordował. W całym kraju konserwatyści i liberali chwycili za broń i przez kilka tygodni zabijali się wzajemnie. Gdy przywrócono porządek, stwierdzono, że pośrednictwo Troudebisego kosztowało liberalny naród 100.000 głów ludzkich. Trzeba więc było przyznać, że sprawiedliwość została hojnie zapłaconą.

Opuszczając Anglię, Troudebise przeleciał po nad morze Północne, pokryte lekką mgłą. Z wysokości mniej więcej 300 metrów spostrzegł cztery okręty wojenne, pędzące całą parą. Przekonany, że te statki przewoziły do Chin wojsko niemieckie, mające prowadzić dalej swe krwawe dzieło, posłał im kilka bomb i poszły na dno. Później dowiedział się, że zaszła pomyłka, i że te pancerniki należały do Anglii, której ofiarował pokój i przebaczenie. Irytował się bardzo, ale pocieszył się, rozmyślając, że najgorliwsza nawet filantropia nie chroni od przykrych pomyłek.

Po drodze Troudebise odczytywał gazety, donoszące o okrucieństwach, popełnianych przez Kozaków na brzegach Amuru. Gdy powstańcy chińscy zbombardowali, zresztą bezskutecznie, rosyjskie miasto Błagowieszczeńsk, wydano rozkaz rzezi na spokojnych Chińczyków, zamieszkujących to miasto. — Było ich około sześciu tysięcy, wśród ludności, liczącej ogółem 35.000 dusz. W dniu wyznaczonym Kozacy urządzili straszne polowanie na ludzi na ulicach miasta, a nawet w domach, których najskrytsze zakątki przetrząsnęli. Pojmano podobno wszystkich Chińczyków, z wyjątkiem może pięćdziesięciu. Kozacy podzielili swych jeńców na oddziały i zaprowadzili ich na brzeg rzeki o sześć wiorst od miasta, ponieważ komisarz okręgu żądał, żeby wykonano wyrok po za granicami jego terytorium, tak, aby mógł zważyć ze siebie wszelką odpowiedzialność. Jeńców odarto ze złota, klejnotów, nawet z odzieży, powiązano do siebie długimi warkoczami, a potem uderzeniem siekier wpędzono do rzeki. Nie oszczędzono starców, kobiet, ani dzieci. Topienie trwało dni kilka.

Ciała Chińczyków płynęły z prądem; chwilami piętrzyły się na powierzchni wody i tworzyły okropne

wyspy trupów. Po Błagowieszczeńsku przyszła kolej na miejscowości okoliczne; 2.000 osób utopiono w Morkso, 2.000 w Rabie, 3.000 w czwartej dolinie poniżej Błagowieszczeńska, gdzie Chińczycy pracowali w kopalniach; ogółem fale Amuru uniosły 12.000 trupów.

W kilka dni po tej czarnej tragedii, parowiec przewożący dwóch dziennikarzy belgijskich, całą parą przerzynał stosy ciał ludzkich, które psując się, wydawały woń okropną, i nad którymi unosiły się miliony much. Troudebise rochorował się z oburzenia. Na jego rozkaz flota napowietrza przyspieszyła kroku w drodze do północnych Chin. Ile razy przelatowała nad rosyjskim miastem, wyrzucała bomby chłambardytowe, aby temu ludowi barbarzyńskiemu dać lekce ludzkości.

Nareszcie dolecieli do miejsca przeznaczenia. Troudebise rozlewał łzy nad żałobnymi miejscami, gdzie cywilizacja dokonała swych zbrodni, i natychmiast zaczął łowy na wojska rosyjskie. Wszystkie pułki kozackie zamienił w jajecznicę.

Troudebise następnie wodził swe wielokoptaki pomiędzy Tien-Tsinem, Pekinem i Pao-Sing-fu. Z podziwienia godną bezstronnością strzelał Chińczyków, za mordowanie białych, a potem Anglików, Włochów, Francuzów, Niemców i Japończyków za mordowanie Chińczyków. Zręcznym zamachem porwał wszystkich generałów sprzymierzonych i dyplomatów europejskich; uniósł ich i skierował się w stronę Si-Ngau-Fu, gdzie schronił się dwór chiński. Kilka dobrych bomb utwierdziło tam jego władzę. Pomimo to opłakiwał potrzebę tych gwałtów. Kazał zbudować na wielkiej równinie estradę rzeźbioną, złożoną, wybitą drogocenną tkaniną, i przewiózł tam generałów i ambasadorów białych narodów, cesarza Chin i najwybitniejszych mandarynów; podyktował im pokój sprawiedliwy, doradzając dobrowolne przyjęcie jego warunków, inaczej bowiem zmusiłby ich do tego siłą; i aby im dowieść swą potęgę, kazał swej flocie manewrować w oczach zgromadzenia. Olbrzymie wielokoptaki pancerne ustawiły się w szeregu prostopadłym, każdy o 60 metrów nad poprzednim. Ten szereg, posłuszny sygnałom, z bajeczną szybkością podnosił się, opadał, szedł naprzód, w tył, w lewo i w prawo, ukośnie, kolisto, w kwadrat, w krzyż i w trójkąt, obracając się jak olbrzymi tancerz, gdy nagle, wskutek tajemniczego jakiegoś wypadku, pękła bomba w składzie amunicji najniższego aerostatu. Rozległ się przeraźliwy grzmot, po którym nastąpiło czternaście podobnych wybuchów. Wszystko w okręgu pięciu mil zostało w niwecz obrócone.

Tak skończył Troudebise. Świat oswoobodzony od wielkiego sędziego, nie potrzebował się lękać więcej okropności zanadto doskonałej sprawiedliwości; zadowolnił się znośieniem zbrodni niesprawiedliwości, które są zupełnie wystarczające, i sprawy poszły swym zwyczajnym tokiem.

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

połeca
najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, Halicka 1. 20.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna. 9541

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Skład płócien Korczyńskich we Lwowie, Halicka 16, poleca po cenach konkurencyjnych: Serwety kolorowe, Obrusy stołowe, Ręczniki, Chustki do nosa, Bieliznę damską, perkalową, płócienną, batystową i barczanową, Pończochy, Skarpetki, Płótna, Weby, Perkalę, Batystę, Dymy, Drelichy, Koldry, Materace, Przeseieradła, Poszewki, Sienniki. Wyborną herbatę rosyjską Perloffa za 1/4 funta 40 ct. 5897 30-23

Stary Wohl

połeca Herbatę znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 8. 9574 50-5

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysiła w 5-kg. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczkę. **J. Męczyński** w Miłkowie. 8617 29-28

Maszyny do szycia i haftu Singera i inne, sprzedaje za gotówkę z opustem 10%, lub na raty pod przystępnymi warunkami. Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki ilustr. wysiła bezpłatnie. **Jan Lauruk** Lwów, Halicka 8. 7015 15-10

KANARKI harceńskie pilnie śpiewające, poleca hodowla, Rusa 3. Największy wybór. 9056 10-0

Od 40 cent.

Chodniki pokojowe od 35 ct. **Rosółki** do wycierania.

Nasty japońskie przed łóżkami i umywalnie.

Ceraty na stoły i meble

Poleca najtaniej

W. ADAMSKI

dawniej Jürgens.

Lwów, Sobieskiego 4. 9115 10-9

Zarząd pasieki Antoniego Krasuskiego w Jezierzynie, ad Borszczów, wysiła w każdej porze roku miód wyborny lipcowy w 5 kilowach blaszankach wszystko opłatnie za cenę 7 koron.

Wysyła również młody owocowy odszczepiony na kilku wystawach a to: miód pitny, wiśniak, maliniak, porzecznik, doreniak, agrestniak w 5 kg. blaszankach wszystko opłatnie po cenie 6 koron 40 hal. 9256 5-5

Na Boże drzewko!

Figurki z czekolady, marcypa, cukry. Świecidełka, ozdoby włosy aniołów, świeczki i lichtarzyki po cenach bajecznie niskich. Całe sortymenty po 1 zł., 2, 3 do 5 zł. poleca drognerya

Langa Pilarskiego Lwów, Akademicka 3. Wysyła odwrotnie. 72 sztuk najnowszych wiszadełek i 36 lichtarzyków 75 centów franco za poprzedni nadaniem kwoty w markach pocztowych 9290 12-12

FABRYKA Troczyńskiego Pasaż Hausmana, Lwów. Funt pomadek 80 ct. Czekolada 1-20. Karmelków 50, Herbatników 80, Cukierków na drzewko 1 zł. 9462 5-5

Poszukuje psa legawego, dobrze ułożonego. Wiadomości udzieli dozorca domu ul. Kraszewskiego 9. 9630 3-2

Interesy najtaniej i handlowe.

Drukarnia wielka, kompletnie urządzona, w najlepszym stanie utrzymana, do sprzedania Zgłoszenia pod Z. Z. poste restante Jarosław. 9700 1

Sklep z trafiką z powodu interesów rodzinnych do sprzedania. Pierwszeństwo mają katolicy. Zgłoszenia p. rest. „Z. 100“ Lwów 9683 3-1

Obszerny dom trzy pokoje, komora, stajnia, piwnica 7 morgów dobrego gruntu przy domu w Podmichale pod Kałuszem za 3.006 zł. do sprzedania. Wiadomość: Bojnarski Lwów, — Teatr Skarbka 29A. 9697 1

Neptun. Pierwszorzędny kat. zakład kąpielowy Tarnów bardzo dobrze się rentujący, jest wraz z budynkami mieszkalnymi, ogrodem i stajnią, z powodu słabości gospodarza do sprzedania. 9686 1

Do sprzedania trzy domy dwupiętrowe z komfortem urządzone z wodociągami, wolne od podatków. Blizsza wiadomość u p. Jaworskiego — Lwów, Kastelówka, Willa spokojna 9247 10-7

Dobry interes przemysłowy za 2000 zł. do sprzedania. Zgłoszenia Pichocki, Leśna 1. 15, Lwów, osobiście g. 1-4. 9233 10-9

Interes restauracyjny w Samborze z najnowszym komfortem urządzony jest natychmiast z wolnej ręki za bezcen do sprzedania. Wiadomość „N. R.“ poste rest Sambor. 9685 3-1

Ogłoszenie.

C. k. Sąd powiatowy w Dolinie zezwolił na egzekucję przez przymusowy zarząd realności objętych w h. l. 221 i 226 gminy Pacyków, oraz fabryki dla destylacji drzewa w Wygodzie prowadzonej pod firmą „Pierwsze galicyjskie akcyjne Towarzystwo dla destylacji drzewa w likwidacji we Lwowie Zakład we Wygodzie“.

Przymusowym zarządcą zamianowany c. k. emerytowany kapitan Józef Swoboda we Wygodzie. C. k. Sąd pow. Dolina. O. III. dnia 18. grudnia 1901 9703

Mieszkania i sklepy.

Teatynska 10. — 4 pokoje, przedpokój, kuchnia miesięcznie 40 zł. do wynajęcia. 9688 4-1

Pokój umeblowany obszerny zaraz do wynajęcia. Ul. Karola Ludwika 3.

Poszukuje się od 1-go kwietnia. 3 większe lub 4 mniejsze pokoje przedpokój i kuchnia na I. piętrze, tudzież 2 pokoje na II. piętrze lub w parterze w śródmieściu. — Zgłoszenia „E. S.“ Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 9710 1

Duży frontowy pokój z całym umeblowaniem jest do wynajęcia. Ul. Ossolińskich 11. parter na lewo. 9636 2-2

Głoszenia różne.

Gloria in Excelsis Deo! Koledy na fortepian Fr. Barańskiego poleca J. Meinhart, księgarnia Jarosław. Cena 1 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach. 9586 5-3

Bławatek Jarosł. List na pocztę proszę odpowiedzieć „P.“ 9708 1

Kotku ubóstwiamy! Całe święta myślę o Tobie będę. Myśl i Ty o mnie. Lżej cięś przejdzie. Do serca przycisnąć bym chciał i swoją na wieki nazwać. 9695 1

Pieniądze natychmiast łatwo, trwale, do nieograniczonej wysokości **zarobić może**

każda zacna, wymowna osobistość także jako oboczny zarobek Oferty w niemieckim języku pod C. 1451. Helner. Elsler Berlin S. W. 19. 9676 1-3

Kawaler młody, urzędnik prywatny, poszukuje towarzyski życia z dobrego domu, panny lub bezdzietnej wdowy z posagiem. „Agronom“ p. r. Delatyn. 9689 3-1

Panna na stanowisku (izr.) pragnie korespondować z młodym, inteligentnym mężczyzną. Adres: „Irena“, p. r. Schodnica. 9705 1

Czy jesteś Pan głuchy? Każdy rodzaj głuchoty uleczały naszym nowym wynalazkiem. Tylko głuchota z urodzenia nieuleczalna. Szum w uszach natychmiast ustaje. Proszę opisać rodzaj choroby. Bezpłatne badanie i informacja. Każdy może się małym kosztem w domu leczyć.

Internationale Ohrenheilstalt 596 La Salle Ave., Chicago, Ill. 6913 52-15

Oszczędność bardzo wielka. 9145 10-9

Prawdziwa nowość! Odrzynki drzewne, jako opał. Niezbędne pod kuchnię, do warsztatów jako podpałki do węgla, wogóle do opału Pół sąga razem z odstawa kosztuje 3 zł. 25 ct., cały sąg 6 zł. 50 ct.

Skład Chajesa we Lwowie. ul. Leona Sapiehy 1. 31 Oszczędność bardzo wielka. 9145 10-9

Jedyna krajowa fabryka świec woskowych Fryderyk Schubert i Spka Lwów Rynek 1. 46, poleca świece woskowe, kościelne i stołowe, świeczki na drzewka. Stoczki. Główny skład świec stearynowych Apollo. Ceny fabryczne. 9282 6-4

Smakoszem!! aromatycznej herbaty, poleca doborowe gatunki specjalny magazyn Adolfa Singera. Lwów. Sykstuska 1. 9376 10-3

Na święta!

najwyborniejsze cukry deserowe bonbonierki, słodkie abecadła dla dzieci, cukry ozdobne do ubierania drzewka, przepyszne herbatniki, herbata z paczka, czekolada, masa migdałowa do ciast, wszystkie wyroby znakomite i nie szkodliwe poleca H. Treter, Lwów ulica Kopernika. 9558 8-5

Baczność!

KARTKI ŚWIĄTECZNE w największym wyborze poleca najtaniej 9659 1

Antykwarnia Grunda Lwów, Teatralna 16.

Losy gdziekolwiek zastawione, wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Te same losy można także nabyć u nas na spłaty miesięczne. **Schütz i Chajes**, dom bankowy we Lwowie, Sykstuska 8. 9644 3-2

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Młody człowiek znający manipulację biurową, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „M. S.“ poste rest. Lwów. 9696 1

Młoda panna ze znajomością języka polskiego i niemieckiego, poszukuje miejsca nauczycielki lub bony. — Ofertę „R. W.“ Hsiatyn. 9690 1

Zdolny kucharz z doświadczeniem, żonaty, poszukuje posady zaraz. — Lwów. ul. Bilińskich 52 J. B. 9679 2

Koncypiant adwokatury poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. „Praca“ Administracja Słowa. 9446 3-3

Ekonom żonaty, średniego wieku, wszechstronnie w gospodarstwie wykształcony oraz z chowem inwentarza, z kaucją, poszukuje posady od stycznia lub później. Adr. p. r. „Ekonom“ Rudki. 9643 3-2

Konceptowy urzędnik skarbowy poszukuje posady konceptanta adwokackiego. „Konceptant“ p. r. Lwów. 9638 1

Panienska z dobrego domu poszukuje posady do dzieł lub do towarzystwa starszej osoby. Oferty przyjmuje biuro Płohna, Dębaka. 9629 2-2

b) Zaoferowane.

Handlowiec, chrześcijanin władający językami krajowymi w piśmie i mowie znajdzie posadę w handlu żelaznym pod firmą: Jam Schuman, Lwów, Akademicka 3. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 9681 3-1

Stałą miesięczną płacę (bez próby)

jako uboczny dochód, otrzymać można przez objęcie agencji austr. Towarzystwa ubezpieczeń we wszystkich miejscach Galicji. Czynnosc jest bardzo ułatwioną i polega na pozyskaniu ubezpieczeń życiowych dla dorosłych osób i posagowych dla dzieci, w najnowszych kombinacjach bez oględzin lekarskich. Reflektuje się tylko na osoby poważane i inteligentne (urzędnicy, nauczyciele, kupcy itp.) i uprasza się o nadsyłanie ofert z podaniem wieku i życiorysu pod adresem: „Dla sprytnych i energicznych“ Administracja „Słowa Polskiego“ 9674 we Lwowie. 1-2

Aptekarz Landes w Husiatynie, poszukuje ucznia z jednoročną praktyką lub młodszego mag. farmacji. 9601 6-3

Poszukuje się nauczycielki na wieś, dla dwóch panienek, dla przygotowania ich do egzaminu z siódmej klasy. Zgłosić się do p. Gostyńskiej, Lwów, ulica Poniatowskiego, „Wila Lubicz“. 9588 5-4

Adwokat Cyga w Bursztynie, poszukuje rutynowanego koncypienta. 9613 7-3

Pierwszorzędne Towarzystwo Ubezpieczeń na życie, poszukuje celem kreowania głównych agencji w miastach powiatowych wschodniej Galicji zdolnych zastępców. Osoby mające poważne stanowisko i rozległe znajomości, mają pierwszeństwo. — Oferty „Towarzystwo Ubezpieczeń“ przyjmujecie Administracja Słowa Polskiego. 9623 3-2

Poszukuje się nauczycielka z dyplomem (katolika) do języka niemieckiego. Wiadomość biuro dzienników Buchstaba. 8566 2-1

Wychowanie i nauka.

Kurs przygotowawczy do kwalifikacji rozpoczynam 4 stycznia. Horoszkiewiczówna, Akademicka 3. 9698 1

Pierwsze w kraju Kurs buchalteryjny i handlowe

w drodze listowej (piśmiennej) pod gwarancją. Konces. przez Wys. c. k. Na miastnictwo przyw. Szkoły handlowej Henryka Rauscha w Tarnowie. Nauka ta zastępuje w zupełności naukę ustną. Po ukończeniu kursów próbnym piśmenny egzamin i świadectwa uzdolnienia. Prospekt darmo i bezpłatnie. 9684 1-3

MODNE JEZYKI

Berlitz School 3 Maja 2. c. k. konces. szkoła Franc., Angiel., Rosyj., Niem., Polsk., uczy każdy nauczyciel tylko swej mowy ojczystej. Próbné lekcje darmo. Prosp. franc. Wpisy codziennie. 9274 10-7

Wielki kurs buchalteryi

według najnowszych wymogów Komisji egzaminacyjnej, od 1 stycznia. Warunki najprzystępniejsze. — Zgłoszenia Lwów, Szepietkich 31, 1, od 4-6 popoł. 9304 7-5

Polska szkoła na cytrze

przez dyr. Władysława Mańkowskiego i wyborna cytra koncertowa (nie amerykańska, lub akordowa) do nauczania się prawdziwej gry na cytrze **złr. 9.** Księgarnia Stanisława Köhlera, Lwów, Batorego 26. 9559 3-3

Towarz. Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wypłaca swym członkom począwszy od 2-go stycznia 1902 od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1901

4% procent

jako zaliczkę na dywidendę za r. 1901 w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, d. 20 grudnia 1901

(Przedruk nieopłacony). 9707 1-8

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Bpatrzność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwyższemu wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 299

HADEL Płócien i bielizny

Iana Riedla

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe

po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20
2.50 i 3 ztr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne ztr. 2.50, 3, 3.80, 3.70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł. 1.60 i 1.85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 faldow. 50 ct.

Przody do koszul do szycia 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2.50, dla chłopaków zł. 2.10.

Mankiety tuzin zł. 3.60, 4, 4.50.

KALESŃY

po zł. 1, 1.20, 1.30, 1.40, i 1.70.

Ia chłopaków z dymy po zł. 0.95 i 1.10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7.50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3.50, 4, 4.50.

Kaftanki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0.90 i 1.

Kamizelki do polowania wędziane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Półczochy do polowania i obojętne bez

stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.

Spodnie do kąpiel trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najsłabszymi węgry zalecane dla osób wędrego zdrowia, łatwo się przeziębających po oenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3.60, 4.50 i 5, imitacja batystowych zł. 3.60, 4.50, 5.75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1.50.

WODA KOŁOŃSKA „Johann Maria Farina“ Jülichspatz 4, flakon zł. 0.50, 1, 1.50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej.

1

PATENTY

na wynalazki wydajny: Międzynarodowe Biuro patentowe

Lwów, Mikołaja 20. 9400 20-5

Ogłoszenie.

Wydział Rady powiatowej w Horodence ogłasza konkurs na posadę **sekretarza** Rady powiatowej w Horodence, z roczną płacą 2.000 koron, dodatek aktywalny 400 koron, na pomieszkowanie 400 koron,

Kandydaci mają się wykazać:

1. Uzdolnieniem do prowadzenia biura Rady powiatowej i znajomością ustaw administracyjnych.
2. Że nie przekroczyli 40 lat.
3. Świadectwem zdrowia.
4. Obywatelstwem austriackim.

Posada nadana będzie prowizorycznie i dopiero po roku zadawalniającej pracy, może nastąpić stabilizacja, z prawem do emerytury. 9693 1

Podania wnosić należy do 15 stycznia 1902.

Wydział powiatowy

Horodenka dnia 14 grudnia 1901.

Leopold Fleischacker & Co.

Koniak, Śliwowica i gorzelnia wódek (borowiczek) w NAGY-KANIZSA (Węgry)

oferuje za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości gwarantow. prawdziwy koniak za litr 4—8 k. gwarantowana prawdziwa śliwowica świeża 2—3 k. gwarantowana prawdziwa śliwowica stara 3—4 k. gwarantowane prawdziwe wódki borowiczki 2—4 k.

Przy odbiorze 4 litr. także sortowanym franco do każdej stacyi pocztowej. Dla odsprzedających odpowiedni rabat. 9264 10—8

!!! Niezbędne !!!

dla Urzędów, Szpitali, Kawiarni itp.

Ściany ruchome

zastawy do pieców i parawany, wykonuje na każdą miarę.

Magazyn tapet i fabryka stór i zaluzji

Wład. Adamski dawniej **Jürgens.**

Lwów, ulica Sobieskiego 1. 4. 9114 10-9

Parowa fabryka

wyrobów stolarskich

i tartak

w Jasle

znacznie rozszerzona i w maszyny najnowszej konstrukcji zaopatrzona poleca

swoje wyroby stolarskie

jak: drzwi, okna, posadzki deszczółkowe dębowe, podłogi miękkie okrętowe, urządzenia sklepowe, portale, bramy, schody etc. etc.

po cenach najniższych.

KOSZTORYSY DARMO.

Adres telegr. Stolarnia, Jasło.

9045 5—9

Najpożyteczniejszy podarek na „Gwiazdkę”



Oryginalne Singera maszyny do szycia

są wzorowe w konstrukcji i wykonaniu.

Oryginalne Singera maszyny do szycia

są niezbędne dla użytku domowego i przemysłu.

Oryginalne Singera maszyny do szycia

są w ruchu fabrycznym najbardziej rozpowszechnione.

Oryginalne Singera maszyny do szycia

są nieprześcignione w wydatności i trwałości.

Bezpłatne kursa wszelkiego rodzaju szycia domowego jak i modnego haftu artystycznego

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia

Lwów, Sykstuska 6.

9482 3-3

Filie:

Przemysł, Rynek 23.

Stanisławów, Smolki 1.

Czerniowce, Pańska 16

WINIARNIA HOTELU GEORGE'A

istniejąca od roku 1793

poleca znane z dobroci i cen umiarkowanych wszelkie gatunki win austriackich, węgierskich, reńskich, francuskich, jakoteż likiery, koniaki, rumy itp., trunki w najlepszych gatunkach; szczególnie nasze **Wina stołowe** białe i czerwone po cenie 1 k. 44 hal. za litr, za specjalność uznany **Zieleniak** po 2 kor. 40 hal. za litr.

Zaopatrując piwnice nasze ze źródeł, przez długie lata wypróbowanych, a nadto tylko w trunki najlepszej jakości, ośmielamy się zwrócić uwagę Szanow. PT. Publiczności na umiarkowane ich ceny i polecić się Jej łaskawym względom.

9618 1

Z poważaniem

Właściciele Hotelu George'a.

Cenniki na żądanie franco. Przy zamówieniach wyżej 50 k., opakowania nie liczymy.

„Ilustracja Polska”

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

30

własnych
aktualnych
ilustracji
w numerze.

Humorystyczna
nowela

Reymonta

i sensacyjna
powieść

Wellsa.

Sport

Dział p. t.:

„Dla
domu”.

Dział

Mody!

Najświeższe

paryskie

modele.

8144 4

Ilustracja

Polska

uprasza PT. amatorów nadysłać
aktualnych zdjęć
fotograficznych.

Jako dodatek tygodniowy do „Słowa Polskiego” znizone na 1 koronę miesięcznie.

Pierwsza krajowa fabryka

MYDEŁ TOALETOWYCH

perfumeryj i przetworów chemicznych

WŁADYSŁAW BRACH w Tarnowie

poleca wyroby swoje, przewyższające pod względem jakości wszelkie fabrykaty zagraniczne. Do nabycia w każdym handlu galanteryjnym i w składach perfumeryj w całej Galicji.

9646